Prąd Miesięcznik Urząd

CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54, ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIŚ:

SKANDALICZNA PLOTKA DZIENNIKA ANGIELSKIEGO O HR. GRAVINIE

NIEMCY BĘDĄ GŁOSOWAŁY PRZECIWKO DALSZEMU PRZYZNANIU MIEJSCA POLSCE W RADZIE L. N.

GROŹNY POŻAR NA DWORCU WSCHODNIM

№ 122. WARSZAWA, Wtorek 3 maja 1932 r. Rok IX.

Dalsze szczegóły wyborów francuskich

POD ZNAKIEM WYBORÓW ŚCIŚLEJSZYCH

PARYŻ (PAT). Z 615 posłów, którzy wejdą do przyszłej Izby Deputowanych, 247 wybranych zostało podczas wczorajszego głosowania. Z 39 przedstawicieli paryskich okręgów wyborczych, wybranych zostało wczoraj zaledwie 12. Wielka liczba ściślejszych wyborów ma swe uzasadnienie głównie w braku głębszych prądów politycznych, które potrafiłyby skupić koło siebie szersze kręgi społeczeństwa francuskiego.

Zasługuje na uwagę, że wszyscy przywódcy większości byłej Izby Deputowanych, a mianowicie: Tardieu, Reynaud, Rollin, Flandin, Marin, zostali ponownie wybrani ilością głosów na ogół większą, aniżeli cztery lata temu. Sytuacja wyborcza szeregu partyj lewicowych jest również pomyślna. Co do skrajnej lewicy, to, o ile panuje zadowolenie, że Blumowi udało się przejść w pierwszem głosowaniu, to o tyle klęska Faure'a wywarła silne wrażenie. Inni szefowie partyj socjalistycznych, jak Bedouce i Frossard, podlegają ściślejszym wyborom. Do ściślejszych wyborów przystąpią również wybitni szefowie partji komunistycznej: Cachin i Marty. Jedynie Doriot z trudnością uzyskał potrzebną ilość głosów w pierwszej turze.

Stronnictwa prawicowe z unją republikańsko-demokratyczną czyli t. zw. grupa Marin'a, która w r. 1928 liczyła 98 wybranych posłów, przy pierwszem głosowaniu uzyskała obecnie zaledwie 70 mandatów. Liczba wybranych wczoraj radykałów natomiast wynosi 66, socjalistów 40, wobec 16 radykałów i 14 socjalistów, wybranych w pierwszej turze w r. 1928.

Statystyka dzisiejsza wykazuje jeden mandat komunistyczny wobec 8 w r. 1928. Na ogół jest jeszcze sytuacja nie wyjaśniona. Wszystko będzie zależało od dalszej taktyki poszczególnych stronnictw raz od sojuszów wyborczych, tudzież od okoliczności lokalnych. Główna uwaga skupia się dokoła pytania, jak postąpią partje radykalne. Według oświadczenia, jakie Herriot złożył dziś przedstawicielom prasy, pytanie takie jest jeszcze przedwczesne. Nic nie zostało dotychczas zdecydowane, dopiero jutro, po dokładnem zbadaniu sytuacji okręgów wyborczych, stronnictwo poweźmie odnośne decyzje.

WSZYSCY MINISTROWIE PONOWNIE WYBRANI

PARYŻ (PAT). Na 13-tu ministrów (4-ch pozostałych ministrów są senatorami) 9-ciu zostało ponownie wybranych już w pierwszej turze, a mianowicie: premjer Tardieu, min. Sprawiedliwości Reynaud; min. Skarbu — Flandin; min. Obrony Narodowej — Pietri, min. Handlu — Rollin; min. Emerytur i Rent, min. Zdrowia Publ., min. Robót Publ. oraz min. Kolonij.

„Gabinet wojskowych" w Niemczech

BERLIN (PAT). Prasa bawarska przynosi sensacyjne pogłoski o usiłowaniach pewnych kół politycznych z gen. Schleicherem i gen. Hammersteinem na czele obalenia rządu Brüninga i utworzenia na jego miejsce gabinetu wojskowych. Do tej grupy politycznej należeć ma szereg osobistości z najbliższego otoczenia prezydenta Hindenburga, m. in. sekretarz stanu Meissner. Dążenia tych kół zmierzać mają nietylko do usunięcia min. Groenera, którego polityka w stosunku do hitlerowskich oddziałów szturmowych wywołała tam wielkie niezadowolenie lecz również radykalnej rekonstrukcji gabinetu Rzeszy, odpowiadającej wynikom ostatnich wyborów w Prusach. Kandydatem na kanclerza Rzeszy ma być gen. Schleicher, znany ze swych sympatyj dla Hitlera. Schleicher miałby utorować drogę narodowym socjalistom do objęcia kilku tek w nowym gabinecie Rzeszy. Plany te mają być przedmiotem ożywionych rozmów poważnych kół na Wilhelmstrasse.

Oficjalny biuletyn bawarskiej partji ludowej potwierdza te pogłoski, powołując się na informacje, otrzymane z wiarygodnych źródeł berlińskich. W berlińskich kołach politycznych wiadomość tę określają jako „kombinację".

Rząd hitlerowski w Prusach

BERLIN (PAT). Dzisiejsza prasa szczegółowo omawia sprawę udziału narodowych socjalistów w rządzie pruskim. Hitlerowski „Angriff" podkreśla, że narodowi socjaliści, zachowując narazie rezerwę, wezmą udział w formowaniu rządu koalicyjnego w Prusach tylko wówczas, gdy uzyskać będą mogli władzę i przyjąć jednocześnie odpowiedzialność za przyszły kierunek polityki rządu pruskiego. Równocześnie rząd Rzeszy musi zagwarantować, iż nie będzie paraliżował poczynań gabinetu pruskiego, w którym zasiadać mają narodowi socjaliści. Partja narodowo-socjalistyczna zgodnie z tem założeniem domaga się rekonstrukcji rządu Rzeszy, przy której narodowi socjaliści uzyskać będą mogli decydujące wpływy.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" wyraża oczekiwanie, iż rokowania o rząd koalicyjny w Prusach nie będą zbytnio obciążały polityki Rzeszy. Organ chrześcijańsko - socjalnych „Täglische Rundschau", nawiązując do wiadomości o planach generałów Schleichera i Hammersteina, wita zapowiedź wprowadzenie hitlerowców do rządu Rzeszy i Prus. Kanclerz Brüning — podkreśla dziennik — jest zwolennikiem zaproszenia narodowych socjalistów do udziału w rządach. Pytanie jednak, czy wszystkie miarodajne koła centrum zdecydują się na zerwanie dotychczasowej koalicji w Prusach.

Dziś podpisanie układu japońsko-chińskiego

SZANGHAJ (PAT). Dziś podpisany będzie układ w sprawie zawieszenia broni pomiędzy Chinami a Japonją, który położy kres rokowaniom, trwającym długie tygodnie. Formalny akt podpisania układu nastąpi we czwartek. Podpisy złożą: Szigemitsu i Ujeda, o ile będą się czuli na siłach, w przeciwnym razie podpisze układ Murai, mniej ciężko ranny.

PRZECIWKO MIEJSCU POLSKI W RADZIE LIGI

BERLIN (PAT). „Deutsche Allgemeine Zeitung" grozi, że na jesieni rząd Rzeszy głosować będzie przeciwko przyznaniu Polsce nadal niestałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. „Prawdziwej pomocy przeciwko atakowi polskiemu" oczekuje dziennik nie od Ligi, lecz „od oporu, jaki stawi obrona niemiecka".

MOŻLIWE NIESPODZIANKI W ZWIĄZKU Z CHOROBĄ MACDONALDA

LONDYN (PAT). Panuje tu w dalszym ciągu niepewność co do stanu zdrowia MacDonalda. Jakkolwiek po zbadaniu dziś rano premjera przez jednego z lekarzy chorób wewnętrznych oraz okulistę uznano naogół stan zdrowia premjera za doskonały, to jednak lekarz chorób ocznych nie jest całkowicie zadowolony ze stanu prawego oka; prawdopodobnie obaj lekarze zasięgną zdania jeszcze jednego autorytetu lekarskiego w sprawie sposobu leczenia jaki należy zastosować. Wprawdzie w czasie pobytu w Genewie premjer przez trzy godziny dziennie nie pracował w celu dania wypoczynku osłabionemu oku, jednakże lekarze będą prawdopodobnie nalegali na to, ażeby premjer ograniczył jeszcze bardziej swą działalność. MacDonald miał wczoraj rano dłuższą rozmowę z Baldwinem. W związku z tem koła polityczne przypuszczają, że w najbliższym czasie można oczekiwać jakiejś niespodzianki.

STARCIA 1-SZO MAJOWE W KANADZIE

OTTAWA (PAT). W dniu 1 maja doszło tu do rozruchów, w wyniku których aresztowano znaczną liczbę komunistów. Do poważniejszych zajść doszło także w Hamilton, w stanie Ontario, gdzie interwenjowała straż pożarna, używając sikawek.

Dopiero po trzech godzinach udało się parotysięczny tłum manifestantów rozproszyć.

W Sudbury w stanie Ontario doszło do starcia między grupą przechodniów, a idącymi w pochodzie komunistami. Przyczyną zajść był fakt, że komuniści nieśli wyłącznie czerwony sztandar, nie nieśli zaś równocześnie sztandaru narodowego. Uderzeniem kamienia został ciężko raniony burmistrz miasta. Aresztowano 8 komunistów, którzy, jak przypuszczają, będą deportowani.

SZCZEGÓŁY GIGANTYCZNEGO LOTU

LONDYN(PAT). **Ze szczegółów, jakie nadeszły obecnie o rekordowym locie znakomitego lotnika angielskiego Scotta z Anglji do Australji wynika, że marszruta Scotta przedstawiała się w szczegółach następująco: Pierwszy dzień — z lotniska angielskiego Lympne do Brindisi — 1100 mil angielskich, drugi dzień — z Brindisi do Aleppo — 1100 mil ang., trzeci dzień z Alepo do Basry 750 mil, czwarty dzień z Basry do Karachi — 1230 mil, piąty dzień z Karachi do Kalkuty — 1350 mil, szósty dzień z Kalkuty do Rangoonu 640 mil, siódmy dzień z Rangoonu do Singapore — 1000 mil, ósmy dzień z Singapore do Batawji — 580 mil, dziewiąty dzień z Batawji do Koepangu — 1260 mil i z Koepang do Portu Darwina tego samego dnia — 530 mil. Scott odbył lot do Australji i z powrotem już dwukrotnie w roku zeszłym i obydwa razy ustanowił rekordy, które potem zostały pobite, a mianowicie na dystansie Anglja — Australja przez Anglika Butlera, zaś na dystansie Australja — Anglja przez Anglika Mollisona. Obecnie Scott pobił rekord Butlera, który przeleciał ten dystans, wynoszący 10.450 mil w 9 dni i dwie godziny, o prawie 6 godzin. Scott wykonał lot na tym samym aeroplanie, na którym leciał do Australji latem roku ub.**

ZAGADKA ANGIELSKA

Dowiedzieliśmy się niedawno z telegramów o wniesieniu przez kanclerza skarbu W. Brytanji, N. Chamberlaina zrównoważonego budżetu oraz o wprowadzeniu, na podstawie ustawy celnej, nowych ograniczeń importowych. Osobliwościami tego budżetu są zupełne pominięcie pozycji odszkodowań niemieckich i opłat długów względem Stanów Zjednoczonych oraz wprowadzenie funduszu stabilizacyjnego w wysokości 150 miljonów funtów, przeznaczonego do umożliwienia rządowi dowolnego regulowania kursu waluty. Składałby się on z zakupionych bez jakiejkolwiek kontroli rachunkowej dewiz przez Bank Angielski, co również jest osobliwością.

Tak budżet, jak i nowe cła, budzą poważne wątpliwości i zastrzeżenia nietylko wśród opozycji. Opinja publiczna jest niezadowolona z utrzymania wysokich podatków pośrednich i bezpośrednich, mimo powszechnej nadziei ich obniżenia w związku z opanowaniem przesilenia finansowego przez rząd narodowy.

Niezadowolenie to przybrało już znamienne dla zmienności nastrojów mas rozmiary w ostatnich wyborach uzupełniających w jednym z okręgów północnych, gdzie po raz pierwszy zwyciężył labourzysta, mimo przeciwstawienia mu wspólnego kandydata przez konserwatystów i liberałów.

Obecnie zaś liczna grupa posłów ze wszystkich trzech stronnictw domaga się od kanclerza skarbu obniżenia opłaty od piwa mimo jego kategorycznego oświadczenia, iż wykluczyć musi bezwzględnie wszelkie ulgi w tej dziedzinie. Rząd stanowczo solidaryzuje się z Chamberlainem. Również opłata od herbaty stała się przedmiotem gwałtownej interpelacji ze strony opozycji, wykorzystującej jej niepopularność w szerokich masach. Niemniej ostrej krytyce podlegają nowe cła i to zarówno ze strony zwolenników wolnego handlu wogóle, jak i ze strony skrajnych prohibicjonistów, którym wszystkiego zamało. Jak wiadomo, rząd, dla ułatwienia sobie zadania, obdarzył specjalny komitet doradczy wyłączną kompetencją decydowania o rozmiarach i wysokości ceł, by je w ten sposób uniezależnić od wpływów partyjno-politycznych. Wszelka więc interwencja tych, czy innych przemysłów, np. bekonowego, u rządu, lub parlamentarzystów, nie odnoszą skutku, gdyż ustawa celna całą odpowiedzialnością w tym względzie obarczyła wspomniany czynnik apolityczny i wyłącznie fachowy domagający się „naukowego“ uzasadnienia wszelkich tego rodzaju pretensyj. Ministrowie liberalni z grupy ministra Spraw Wewn., sir Herberta Samuela, otwarcie głoszą swoje niezadowolenie z zaostrzenia prohibicjonizmu celnego — zgodnie jednak z porozumieniem w łonie rządu — ograniczać oni się będą do zwalczania projektu większości rady ministrów na plenum izby, nie wyciągając konsekwencyj w razie ich przegłosowania, póki rząd przestrzegać będzie zasadniczego programu w sprawach polityki zagranicznej, imperjalnej i socjalnej.

Wobec takiego stanu rzeczy, solidarność rządu i jego olbrzymiej większości w izbie gmin, pozostanie nadal nienaruszona, mimo opozycyjnych uchwał kongresu liberalnego i coraz większych zakulisowych intryg Lloyd George'a, który wrócił ponownie do życia publicznego i pracuje w kierunku odciągnięcia liberałów od większości rządowej. Krążą obecnie pogłoski, jakoby miał on zamiar, stanąć na czele opozycji socjalistycznej. B. premjer stracił jednak ogromnie na autorytecie wskutek zdemaskowania przez prasę prorządową niesłychanej perfidji jego ostatniej książki, w której on najbardziej może odpowiedzialny za przesadne w dzisiejszem mniemaniu antyniemieckie rygory traktatu wersalskiego, usiłuje się przedstawić jako jedyny w Wersalu rzekomy obrońca umiaru.

Jak już powiedzieliśmy, niezmiernie wysoki, pomimo wszelkich redukcyj, budżet, wywołał niezadowolenie przedewszystkiem płatników podatków, którzy, dokazawszy wręcz imponującej ofiarności, karności i punktualności dla podtrzymania rządu narodowego, liczyli z pewnością na wynagrodzenie w postaci obniżenia ciężarów publicznych, bardzo dziś w Anglji wysokich. Również w dziedzinie zmniejszenia bezrobocia spotkał opinję pewien zawód, ponieważ sumy, przeznaczone na zapomogi dla bezrobotnych, nie zmniejszyły się. Największe jednak zaniepokojenie wzbudził brak jakiejkolwiek wzmianki w budżecie o odszkodowaniach i długach, chociaż niema obecnie żadnej nadziei, by Stany Zjedn. zgodziły się na jakiekolwiek specjalne ulgi dla Anglji, ani też, by konferencja lozańska doprowadziła do całkowitej likwidacji „finansowych pozostałości wojny“.

Chamberlain oświadczył w Izbie, iż odnośne pozycje wstawi dodatkowo do budżetu w postaci specjalnej ustawy, jak tylko sprawa przez konferencję lozańską zostanie wyjaśniona. Wszyscy jednogłośnie przecież twierdzą, że o obciążeniu społeczeństwa nowemi podatkami nie może być mowy. Stanom Zjednoczonym zaś nie będzie można odmówić spłaty długu, której się już otwarcie domagają. Jest również rzeczą absolutnie pewną, że Niemcy i po upływie moratorjum Hoovera nic płacić nie będą. Jak Anglja wybrnie z tej sytuacji, jest najciekawszą może dzisiaj zagadką, o ile wspomniany już przez nas fundusz „stabilizacyjny“ nie jest przeznaczony i na ten cel właśnie.

Trudności budżetowe są głównem wytłumaczeniem stanowiska, zajmowanego przez Anglję na Konferencji rozbrojeniowej pomimo niewątpliwie szczerego w zasadzie dążenia do utrzymywania solidarności z Francją w dziedzinie wielkich zagadnień polityki międzynarodowej. Anglja bowiem daleko bardziej obawia się deficytu budżetowego i pogorszenia sytuacji gospodarczej, aniżeli niemieckich gróźb odwetowych, w których realność nie wierzy. Doprowadziła już ona stan swoich zbrojeń do minimum, stojącego znacznie poniżej wymagań władz obrony narodowej. Nic więc dziwnego, że pragnie doprowadzenia zbrojeń innych mocarstw do odpowiedniego poziomu by znowu nie dać się zdystansować. Opinja angielska również bardzo niepokoi się agitacją bolszewicką, którą odczuwa jako jedną z głównych sprężyn wszystkich fermentów kolonjalnych, oraz widzi najlepszy sposób obrony przeciwko knowaniom Moskwy w doprowadzeniu do solidarności europejskiej chociażby kosztem ustępstw na rzecz Niemiec. Wydaje jej się również, że jest to najlepsza droga, wiodąca do przezwyciężenia kryzysu gospodarczego. Nieznajomość spraw kontynentalnych, szczególnie wschodnich, przyczynia się bardzo do tej cokolwiek naiwnej prostolinijności i jednostronności opinji angielskiej.

A. R.

Obiad pożegnalny na cześć Min. Połczyńskiego

Z inicjatywy Prezydjum Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich wczoraj wieczorem w salonach przy ul. Kredytowej 7, przedstawiciele rolnictwa żegnali obiadem p. Ministra d-ra Leona Jantę-Połczyńskiego, który po dwuletniej pracy opuścił stanowisko Ministra Rolnictwa.

Obiad ten zaszczycił swą obecnością p. premjer Al. Prystor w otoczeniu pp. wicepremjera Wł. Zawadzkiego, ministrów Jana Piłsudskiego, S. Ludkiewicza, wiceministrów: St. Starzyńskiego, L. Kozłowskiego, W. Leśniewskiego, W. Karwackiego, płk. T. Lechnickiego i dyr. Adama Rose.

Przemówienie wygłosił w zastępstwie bawiącego zagranicą prezesa R. N. O. Z., Zdzisława ks. Lubomirskiego, urzędujący wiceprezes R. N. O. Z. senator Józef Wielowieyski, żegnając ministra Janta-Połczyńskiego następującemi słowy:

Wielce Szanowny i Kochany Panie Ministrze!

Z całego serca Ci dziękujemy, iż zechciałeś poświęcić nam te parę chwil i spędzić je w naszej ściślej, a kochającej Cię ziemiańskiej rodzinie.

Bardzo serdecznie również dziękujemy i Panu, wielce czcigodny Panie Premjerze i Panom, Panowie Ministrowie i Podsekretarze Stanu, iż obecnością Swoją zechcieliście ten dzień uświetnić.

Panie Ministrze!

Wdzięczni Ci jesteśmy za to, iż powołany do władzy, ująwszy w twardą dłoń ster resortu, od którego w pracy naszej zależni jesteśmy, potrafiłeś przez Swoją dwuletnią konsekwentną pracę podnieść znaczenie rolnictwa do tego poziomu, na jaki ono zasługuje. Warsztat bowiem, który zatrudnia i żywi 72 proc. ludności, warsztat, który jest jedną z podstaw dodatniego bilansu handlowego, a tem samem jedną z podstaw trwałości naszej waluty, musi odgrywać w polityce państwowej pierwszorzędną rolę. Zrozumiałeś to doskonale, Panie Ministrze, i w niekorzystnych nawet warunkach i okolicznościach potrafiłeś i w Rządzie i w kraju zrozumienie to utrwalić.

My, ziemianie, uważaliśmy się, uważamy i w myśl naszych tradycyj uważać się zawsze będziemy za elitę świata rolniczego.

W myśl szczytnych haseł „wyścigu pracy“ i „równania ku górze“, ten wyraz elita rozumiemy jednak nie jako źródło zaszczytów, czy przywilejów, lecz jako źródło twardych obowiązków wobec Państwa i całego świata rolniczego.

Zasadę tę, Panie Ministrze, wcielałeś w czyn. Choć z ziemiańskiej wyszedłeś sfery, byłeś w całem tego słowa znaczeniu Ministrem Rolnictwa, obrońcą całokształtu świata rolniczego.

Zmuszałeś nas, Panie Ministrze do pracy organizacyjnej nietylko na Swych własnych warsztatach, ale na terenie całokształtu polityki rolnej Państwa. Chłostałeś nas nieraz boleśnie Swoją ironją, przykro nam było, nie mamy Ci tego za złe, przeciwnie, jesteśmy Ci za to wdzięczni.,

Obecny Minister Rolnictwa cieszy się w bardzo wysokim stopniu zaufaniem sfer rolniczych i życzymy Mu najowocniejszej pracy, tem niemniej chcielibyśmy bardzo, by i u nas zapanował zwyczaj Zachodu, że przychodzi się do władzy bez zbytniej radości, odchodzi się od niej bez żadnej goryczy i powraca, gdy tego interes Państwa, lub sytuacja polityczna wymaga.

W nadziei, iż przyjdzie znowu ten moment, że będziemy się mogli zwrócić do Ciebie, Panie Ministrze, mówiąc: Szczęść Boże na nowo na tem kierowniczem stanowisku, pozwól, iż dzisiaj za Twoją pracę i za spełnienie wobec Państwa Swego obowiązku, za te tak szczytne obowiązku tego pojmowanie, złożymy Ci wyrazy całej naszej wdzięczności, mówiąc Ci, Panie Ministrze staropolskim zwyczajem: Bóg zapłać!

P. minister Janta-Połczyński w krótkich, lecz nadzwyczaj serdecznych słowach podziękował organizatorom przyjęcia i wszystkim obecnym za zgotowane mu pożegnanie oraz za pomoc i współpracę, której mu nie skąpili w okresie urzędowania w Pałacu Prymasowskim.

Przyjęcie w miłym i serdecznym nastroju przeciągnęło się do późnego wieczora.

Podziękowanie Ojca św. dla ks. Prymasa Hlonda

Kat. A. P. donosi:

Sekretarz stanu Jego Świętobliwości wystosował, w imieniu Ojca św., do J. Em. ks. kardynała Prymasa Augusta Hlonda pismo z podziękowaniem za życzenia, przesłane Ojcu św. z okazji 10-lecia Pontyfikatu, tej treści:

„Eminencjo!

Otrzymałem od Ojca św. zaszczytne polecenie, które niniejszem z wielką radością spełniam, oznajmienia Waszej Eminencji, że Jego Świątobliwości szczególnie miłe i drogie były życzenia, które w wyrazach tchnących taką czcią i tak głębokiem oddaniem Eminencja przesłał Ojcu św. w imieniu swojem i ich ekscelencji księży biskupów sufraganów.

Korzystając z tej sposobności, Ojciec św. wyraża ponownie Waszej Eminencji swe głębokie zadowolenie z tego powodu, że wskazania Stolicy Świętej bywają w archidiecezjach Waszej Eminencji tak chętnie przyjmowane i wykonywane. Życzy Jego Świątobliwość, by wskutek tego trafnego zrozumienia zamierzeń i zarządzeń papieskich coraz silniej wzmagało się przy pomocy Bożej życie religijne.

W dowód osobliwej łaskawości swojej dla Waszej Eminencji, dla Ich Ekscelencji Księży Biskupów Sufraganów, dla duchowieństwa i wiernych archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, Jego Świątobliwość udziela wszystkim błogosławieństwa apostolskiego, spraszając na nich obfite światła i łaski Boże.

Ja zaś korzystam bardzo chętnie z tej sposobności, by przesłać Waszej Eminencji wyrazy najgłębszej czci, z którą uniżenie całuję Jego ręce, pozostając Waszej Eminencji najniższy i oddany sługa

(—) kard. Pacelli“.

Herbatka na Zamku

Wczoraj o godz. 4 min. 30 popoł. na Zamku — jak o tem „Dzień Polski“ donosił — odbyła się herbatka, wydana przez p. Prezydenta Rzplitej na cześć uczestników Zjazdu Towarzystwa Krajoznawczego.

Na herbatce obecnych było około 1000 osób, a m. in. p. Premjer Prystor, kilku członków rządu i Marszałek Senatu p. Raczkiewicz.

W czasie herbatki p. Prezydent Rzplitej udekorował Złotym Krzyżem Zasługi prezesa Tow. Krajoznawczego p. Patkowskiego.

Na przyjęciu tem grupa uczestników z Żywca odtańczyła tańce ludowe, jeden z górali zaś — taniec zbójnicki.

HITLERYZM I DROBNOMIESZCZAŃSTWO

III *).

Roman Dmowski ogłosił niedawno w „Gazecie Warszawskiej“ szereg artykułów o „istocie obecnego kryzysu“. Najistotniejszej jego przyczyny dopatruje się poczęści w decentralizacji przemysłowej świata oraz w mechanizacji produkcji, przedewszystkiem jednak w organicznych wadach wielkiego międzynarodowego przemysłu i kapitału, w nadmiernej chęci zysku ze strony finansjery i zbyt rozwiniętego pośrednictwa handlowego, w spekulacji międzynarodowej, w nadmiernych świadczeniach społecznych oraz aparacie biurokratycznym państw. Zapowiada zatem Dmowski trzy likwidacje zresztą już widoczne: wielkiego przemysłu, kapitału oraz biurokracji. Zdaniem Dmowskiego, ma to być zjawisko wybitnie dodatnie, pomimo, że jego złą stronę stanowi wzrost bezrobocia, na co autor nie widzi rady. Chodzi mu, jak się zdaje, głównie o przestawienie platformy ideowej stronnictwa do niedawna jeszcze ogólno-narodowej w kierunku antykapitalistycznym. Piorunując przeciwko koncernom, finansjerze, handlowi oraz żydom, Dmowski stara się uzasadnić społeczną radykalizację swojego obozu. Z innych enuncjacyj widać już od dość dawna niechęć stronnictwa nietylko do karteli, ale i wogóle do wielkiego przemysłu, na korzyść warsztatów średnich oraz drobnych. Byłaby to zatem radykalizacja swoista w kierunku mniejszej własności, czyli pewnego rodzaju hitleryzm drobnomieszczański.

Na tle takich złożonych narodowo-klasowych tendencyj szczególnie niejasno przedstawia się zagadnienie ustroju politycznego i gospodarczego. Hitleryzm niemiecki jest dyktatorski i interwencjonistyczny. Drobnomieszczaństwo pasowałoby do umiarkowanego liberalizmu dotychczasowego programu stronnictwa narodowego. Natomiast program ten już nie pasuje do nowych wysoko-kryzysowych warunków naszego narodowego bytu. Wobec naczelnego zjawiska kryzysu, jakim jest niszczenie bogactw, które w wielkim przemyśle i handlu stanowią podstawę bytu rzesz robotniczych i pracowniczych, Dmowski ujawnia niemal zupełną rezygnację. Zaleca „wyzwolenie wytwórcy“ od kosztów pośrednictwa oraz utrzymania państwa zapomocą redukcji obciążeń budżetowych oraz aparatu handlowego. Zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że cofnięcie form produkcji zatwierdziłoby tylko proces niszczenia bogactw wielko-przemysłowych, z których żyją masy. W konsekwencji powrotu do ustroju gospodarczego z przed lat 60 wypadłoby zatem zredukować i życie ludzkie za pośrednictwem niewspomaganego bezrobocia do ówczesnego ilościowego poziomu. Tego rodzaju czwarta wielka likwidacja nie mogłaby z pewnością odbyć się tak spokojnie, by uczynić zbędnym wszelki interwencjonizm gospodarczy państwa, a zatem i absolutyzm polityczny. Nie mogłaby też żadną miarą gładko doprowadzić do sielanki indywidualizmu ekonomicznego oraz sejmowładztwa.

Niewątpliwie program liberalno-drobnomieszczański mógł się wydawać ponętnym dla zapewnienia stronnictwu dogodnej postawy taktycznej wobec nadciągających niebezpieczeństw kryzysowych. Maskował bezradność wobec nich hasłem wyzwolenia wytwórcy, radykalizacją społeczną na rzecz drobnych posiadaczy, zrzucał ze stronnictwa odpowiedzialność za los najsilniej zagrożonych a obcych mu warstw: wielkiej produkcji, rzesz pracowniczych, biurokracji państwowej. Mogła się u optymistów opozycji zrodzić nadzieja, że osłabienie machiny państwowej na skutek redukcji dochodów, łącznie z bierną potęgą głodujących rzesz, zdołają przywrócić rzeczywistą władzę powszechnemu głosowaniu, t. j. wiecom ludowym i agitatorom. Na ten wypadek szczególnie przydać się mogła stronnictwu narodowemu czerwona barwa ochronna radykalizmu drobnomieszczańskiego, ułatwiająca przytem zbliżenie do witosowców. Ze strony czynników wyrzuconych poza nawias programu drobnomieszczańskiego, jako to władzy państwowej, rzesz robotniczych, a nawet do pewnego stopnia wielkiej produkcji, prowokować musiał ten program skłonność do konkurencyjnej ewolucji na lewo na podstawie daleko posuniętego interwencjonizmu. Nie leżało to w interesie społecznym prawicy, ani prorządowej ani opozycyjnej, tej ostatniej jednak mogłoby zapewnić miejsce najbardziej zachowawcze w ogólnym zalewie czerwonym.

Jakkolwiek cennem w obecnej krytycznej dobie mogłoby być współdziałanie ludu z władzą państwową, to jednak wszystko zatem przemawia, że jej ponowna zależność od demokracji parlamentarnej wywołałaby u nas chaos groźniejszy, niźli w Hiszpanji. Wybory uzupełniające przeprowadzane dotąd, nie świadczą o przewadze prawicy opozycyjnej nad centrolewem, lecz odwrotnie. Pomimo drobnomieszczeńskiej ewolucji dawny beznadziejny antagonizm P. P. S. oraz N. D. odżyłby niezawodnie w nowym sejmie. Poczem da capo al fine nieszczęsna nawa państwowa wydana na łup nowego bezhołowia w najgroźniejszej chwili przesilenia pożeglowałaby ku nowej dyktaturze, kto wie czy nie komunistycznej. Nie wiadomo tylko czyby wogóle dopłynęła. Na hiszpańskie eksperymenty nas nie stać. My kryzys przechodzimy ostrzej, a sąsiadujemy z Niemcami i Moskwą.

Ideał drobnomieszczańskiego indywidualizmu oraz liberalizmu nie znalazł też uznania jednomyślnego w stronnictwie narodowem. Sen. St. Kozicki w „Gazecie Warsz.“ niedwuznacznie wypowiada się za faszyzmem lub hitleryzmem, niepomny, że oba te systemy dyktatorskie stosują lub stosowałyby dość posuniętą reglamentację życia gospodarczego. Tego zaś nie życzy sobie dotąd prof. Roman Rybarski, zwolennik gospodarczego liberalizmu w wewnętrznem życiu gospodarstw narodowych, przy równoczesnej izolacji zewnętrznej. Zdaje się jednak, że prof. R. poczyna już silniej, niż poprzednio brać pod uwagę współzależność, która zawsze dotąd łączyła liberalizm gospodarczy wewnętrzny z liberalizmem szeroko rozwiniętych międzynarodowych obrotów handlowych i kredytowych. Protekcjonizm celny dawnego autoramentu jest niewinnym żartem w porównaniu z izolacją, która nadciąga i narzuci przebudowę produkcji na rynek wewnętrzny. Ażeby to zadanie opanować, zwłaszcza bez pomocy kredytu zagranicznego, mogą się stać konieczne środki o charakterze wyjątkowym, wymagające najwyższego solidarnego wysiłku ze strony narodu i państwa.

Stronnictwo narodowe weszło tedy, jak widać w okres fermentu ideowego, którego wynik jeszcze się nie skrystalizował. Jedno jest pewne, że kryzys wzmaga się i mnoży niebezpieczeństwa tak szybko, iż szaleństwem byłoby w chwili obecnej marzyć o Hiszpanji w Polsce albo o zastępowaniu jednej dyktatury inną. Stan istniejący jest jedynie możliwy, jako punkt wyjścia akcji ratowniczej. Przyświecać jej powinna oczyszczona od dawniejszych odchyleń lewicowych idea państwowa, jako bardziej syntetyczna, niźli doktryny klasowe, proletarjacka lub mieszczańska. Wyjaśnienie zaś stosunków konstytucyjnych na dobro władzy silnej, mało zależnej od powszechnego głosowania mogłoby nietylko odebrać atut prawny opozycji w jej walce z régime'm, lecz również ułatwić solidarną współpracę społeczeństwa z państwem.

Jerzy Prawdzic.

*) Patrz „Dzień Polski“ Nr. 119 i 120.

W niedzielnym numerze „Gazety Warszawskiej“ p. prof. Rybarski zamieszcza obszerne uwagi o zjeździe samorządów gospodarczych, który ostatnio obradował w sali Senatu. Zjazdowi temu poświęciliśmy sporo uwagi i miejsca, nie zamierzamy też polemizować z p. Rybarskim. Pragniemy tylko podkreślić — powiedzmy — drobną niedokładność, którą popełnia czołowy ekonomista endecki.

Prof. Rybarski pisze bowiem, że te słowa prawdy o etatyzmie, które padły w sali Senatu powiedziane zostały „...zapóźno. Przeciw etatyzmowi należało występować już w okresie wysokiej konjunktury, kiedy było pełno pieniędzy...“ Otóż przedewszystkiem sfery gospodarcze rozmaitemi drogami, m. in. zaś i za pośrednictwem prasy — czego dowodem są n. p. liczne artykuły na łamach „Dnia Polskiego“, stale przeciwko etatyzmowi występowały. Powstała na ten temat b. pokaźna literatura ekonomiczna, którą chyba p. Profesor, już chociażby z tytułu publicysty, jeżeli nie tytułu naukowego zna.

Pozwolimy sobie też przypomnieć zebrania w pałacu ks. J. Radziwiłła przy ul. Bielańskiej, na których występowali przedstawiciele sfer rządowych i sfer gospodarczych, poświęcone specjalnie zagadnieniom etatyzmu i polityki ekonomicznej państwa. Odbywały się one właśnie w szczytowym momencie konjunkturalnym. P. Rybarski — o ile nas pamięć nie myli — nawet bodaj osobiście wtedy tym zebraniom również na łamach „Gazety Warszawskiej“ nie szczędził uwag, rad i wskazówek.

Od owego czasu minęło trzy lata i parę miesięcy zaledwie, a już pamięć p. Profesora zawiodła.

P. Rybarski zatytułował omawiany przez nas artykuł „Nowoczesny pan Twardowski“. Widać ów mistrz zjechał na nasz padół z księżyca i czarami swemi zaćmił pamięć leadera N. D.

„Daily Express“ imputuje hr. Gravinie nieprawdopodobne oświadczenie

SEKRETARJAT WYSOKIEGO KOMISARZA ZAPRZECZA

PAT donosi: Jedna z agencyj niemieckich rozpowszechniła dziś wiadomość, jakoby Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, hr. Gravina, miał oświadczyć przedstawicielowi dziennika „Daily Express“, iż Polska przygotowywała na dzień 1 maja zbrojne zajęcie Gdańska.

Jak PAT dowiaduje się z oficjalnego źródła, rząd polski nie przypuszcza, aby udzielenie podobnie fantastycznego wywiadu przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, było możliwe, nie mniej zwrócił się do hr. Graviny o wyjaśnienia w tej sprawie.

PAT donosi z Gdańska:

Dzisiejszy „Daily Telegraph“ oraz „Daily Express“ zamieściły sensacyjne wiadomości z Gdańska o rzekomym zamiarze Polski zajęcia Wolnego Miasta w dn. 1 maja, co nie nastąpiło jedynie wskutek interwencji Francji. Depesza „Daily Express“ mająca wszelkie cechy inspiracji ze strony pewnych czynników gdańskich, opiera się na informacjach, otrzymanych rzekomo przez korespondenta tego pisma Greenwalla od Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, hr. Graviny. W związku z tem, Wysoki Komisarz hr. Gravina zakomunikował dziś w południe Komisarzowi Generalnemu Rzpltej Polskiej w Gdańsku, p. Papée, że polecił energicznie zdementować w prasie wiadomość dziennika angielskiego, o ile dotyczy ona jego osoby i jego rzekomego demarche. Hr. Gravina w rozmowie z ministrem Papée nie ukrywał swego oburzenia na korespondenta „Daily Express“.

* * *

Agencja „Iskra“ zwróciła się telefonicznie do sekretarjatu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku hr. Graviny z zapytaniem, czy wiadomość londyńskiego „Daily Express“ o wystosowaniu przez hr. Gravinę do Genewy noty, zawiadamiającej o planowem jakoby wkroczeniu wojsk polskich do Gdańska jest prawdziwa.

W odpowiedzi oświadczył Agencji „Iskra“ szef gabinetu hr. Graviny:

— Sekretarjat Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku **zaprzecza w sposób jaknajbardziej stanowczy wszystkiemu temu, co podał korespondent „Daily Express“** w związku z czynnościami i osobą hr. Graviny.

* * *

GENEWA (ISKRA) Na skutek wiadomości podanej przez londyński „Daily Express“ o wystosowaniu przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku hr. Gravinę noty do Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów w sprawie rzekomo przygotowanego zajęcia Gdańska przez wojska polskie — chargé d'affaires Polski, p. Tadeusz Gwiazdoski zwrócił się urzędowo do Sekretarjatu z zapytaniem, czy nota tego rodzaju rzeczywiście do Genewy nadeszła. Sekretarjat Generalny Ligi Narodów odpowiedział, że podobnego pisma od hr. Graviny dotąd nie otrzymał.

* * *

Jedno z pism wczorajszych, podając wiadomość o wywiadzie „Daily Expressu“, czyni aluzje do narodowości hr. Graviny i zarzuty w kierunku rządu włoskiego, wspominając o planach „przymierzowych“ włosko-niemieckich. Uważamy tego rodzaju komentarze za zupełnie nie na miejscu. Hr. Gravina zależny jest wyłącznie od Ligi Narodów, a o ile nam wiadomo, jego gdańska działalność bynajmniej nie wzbudza zachwytów sfer miarodajnych włoskich. Pocóż więc wszędzie i zawsze węszyć jakąś bardzo skomplikowaną czarną intrygę.

Na widowni

WYJAZD MINISTRA ZALESKIEGO DO GENEWY

Minister spraw zagranicznych, p. August Zaleski wyjeżdża dzisiaj z powrotem do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów. Wyjazd p. ministra został przyśpieszony ze względu na to, że p. Zaleski ma powierzony sobie referat w komitecie liberyjskim Ligi Narodów, który zbiera się już w dniu 5-ym b. m.

PRZYJĘCIA U MINISTRA ZALESKIEGO

Minister spraw zagranicznych, p. August Zaleski przyjął w dniu 2-im b. m. ambasadora włoskiego hr. Vanutelli Reya, oraz posła jugosłowiańskiego p. Branko Lazarevica.

WYJAZD POSŁA SZWAJCARSKIEGO

Poseł Szwajcarji w Warszawie, p. de Segesser Brunegg wyjechał na urlop wypoczynkowy. Zastępuje go w charakterze chargé d'affaires a. i. sekretarz poselstwa p. Fontanel.

NAJTANIEJ FLANCE TRUSKAWEK i POZIOMEK
M-me MOUTOT o owocach wagi kurzego jaja, późna cena za 1000 szt. z opakow. — 22 zł., 100 szt.—3 zł.
AFRICA — najsłodsze, średniej pory za 500 szt. — 18 zł.; 100 szt. — 5 zł.
POZIOMKI CZERWONE, wielkoowocowe 1000 szt. — 17 zł., 100 szt. — 3 zł.
ROMAN OLĘDZKI, Ołtarzew p. Czarów pod W-wą
4076

DZIEŃ 3 MAJA WE WSPÓŁCZESNEJ RELACJI

W jednym ze sklepów antykwarskich przed kilku laty wpadła mi do ręki niewielka książeczka w starej, zniszczonej oprawie, jednak w całości: karty nie brak ani jednej. To opis wypadków z maja r. 1791... Nie wiem, kto jest autorem tej relacji, na karcie tytułowej ozdobionej alegorją Grölla — w wieńcu wawrzynu naga postać kobieca, która skruszyła jarzmo i cyrklem na kamieniu kreśli plan budowy — czytam tylko te wyrazy: „Dzień Trzeci Maia Roku 1791", niżej zaś: „w Warszawie, nakładem i drukiem M. Grölla Księgarza IKMości". Prawda, na innej karcie jest cytata łacińska, zawierająca te znamienne wskazania: „consilium in providendo, industria in agendo, celeritas in conficiendo" i dalej jest przedmowa autora, uczestnika wydarzeń, który jednak nazwiska swego nie zdradza... Przedmowa ta jest krótka, jest jednak tak charakterystyczna, iż nawet w szczupłych, zakreślonych tu ramach pragnę ją pomieścić. Oto co mówi autor:

„Podać wiernie opisanie Rewolucji dnia trzeciego maja — spółczesnej a może i potomnej Powszechności przedsięwziąłem. Rewolucją zowię tę ważną odmianę stanowiącą Epokę w dziejach narodu, przez którą Rząd Rzeczypospolitej bydź stałym i systematycznym zaczął. Podobne w innych państwach zdarzenia noszą cechę gwałtu, woyny domowey i wylewu krwi obywatelskiey. Rewolucją niniejszą oznacza powszechna radość ludu, czuć umiejącego swoją szczęśliwość. Byłem świadkiem przytomnym Dziełu całemu, pilnym w zachowaniu pamięci, w zebraniu okoliczności dokładnym, w wystawieniu ich będę rzetelnym".

Na stu kilkudziesięciu stronach małej ósemki czytamy dalej „opisanie rewolucji". Autor w krótkich słowach wstępu określa nietylko genezę projektu ustawy Rządu", ale motywuje też konieczność w pośpiechu jego wniesienia. W rozważaniach swych dochodzi do dnia 3 maja, maluje barwnie nastrój w tym dniu izby, kiedy „spokoyne milczenie, ponury smutek wyryty na twarzach, oznaczały stan umysłów podzielonych między nadzieią i trwogą"... Oto po „niejakiey oczekiwania chwili", otoczony ministrami, wchodzi król do Izby. A zaraz potem pamiętną swą deklarację wygłasza Małachowski, marszałek Sejmu i Konfederacji Koronnej: „Obrót kolei pomyślnych z niepomyślnemi przeplatany bywa; dostrzegamy jak potężne mocarstwa do upadku a słabe do podźwigania się przychodzą... Polska sama najwidoczniejszym przykładem staie się... Kray padł łupem, obywatele wzgardą okryci"...

Takiemi to gorzkiemi, alarmującemi słowy otwartą została pamiętna sesja. Ale bardziej chyba jeszcze alarmujące były wieści odczytane przez członków komisji spraw zagranicznych, gdzie nietylko wyświetlono dokładnie, że za pierwszym, niedawnym wówczas rozbiorem, niechybnie miał przyjść drugi, ale gdzie jasno też rzucono Izbie w twarz słowa, powtórzone Najjaśniejszej gwarantki, Katarzyny II, urągliwe zdanie, iż *„możnaby jeszcze Polaków porządnie zrabować, nimby się zgodzili między sobą, komu oddać komendę nad wojskiem, któreby ich bronić miało"*... Poczem zabrał głos król. Mówił krótko, stwierdzał grożące krajowi od zewnątrz niebezpieczeństwo, widział jednak ratunek w projekcie nowego prawa i kończył słowy: „Mości panie marszałku seymowy! Niech iuż ten proiekt będzie przeczytany". Zaczem Ip. Siarczyński, sekretarz sejmowy czytał projekt pod tytułem: ustawa rządowa.

Po odczytaniu „cała Izba po tysiąc razy okrzyknęła zgodę, oprócz iż Ip. Korsak, poseł wileński dla dopełnienia formalności deliberacji żądał, a Ip. Suchorzewski, poseł kaliski... nawet na deliberację nie pozwalał". Ba, po przemówieniu marszałka sejmu, zapytującego Izbę o zgodę, kiedy wśród okrzyków: „zgoda, zgoda", powstało też i zamieszanie, tenże Suchorzewski wyprowadził przecie „synka swego na środek Izby, mówiąc: „zabiię własne dziecię, aby niedożyło niewoli, którą ten proiekt kraiowi gotuie"... Zabrzmiały też i inne głosy opozycji. Zażądano odczytanie pacta conventa, które „przecież król zaprzysiągł", a które w brzmieniu swem wykluczały wszelkie zmiany ustroju. Ścierają się zdania, coraz burzliwiej, coraz wymowniej, coraz wyraziściej. Wreszcie przychodzi do głosu „Ip. Rzewuski, poseł podolski", który uroczyście składa zapewnienie, iż póty z Izby nie wyjdzie, „póki tego projektu decyzja nie stanie"...

„...Odezwali się — mówi autor opisu „rewolucji" w swej rzetelnej relacji — „wszyscy prawie: nie wyidziemy! Powtórzyli ten odgłos i ichmość niektórzy oponujący się: i my także".

Teraz znów tonem łagodnej perswazji przemawia król, poczem marszałek sejmu poddaje projekt pod głosowanie. Zgodnie z zarządzeniem jego, milczeć mają zwolennicy ustawy — zabierać głos ci, którzy są przeciwni. Nicehże wygadają się swobodnie. Tak np. w tem miejscu „Xiąże Jegomość Sanguszko wojewoda wołyński" powie: „przemoc, która się okazuie na dzisieyszey sessyi, gwałt praw kardynalnych ustawa sukcessyi Tronu Polskiego, wszystko to zbliża upadek wolności i zaszczytu imienia wolnego Narodu!"

Ale większość, która milczała dotychczas, teraz grzmi, huczy: Vivat król, vivat nowa konstytucja. Okrzyki te gromem głosów powtarza pospólstwo zgromadzone przed Zamkiem, aż szyby drżą... Senat i wszyscy niemal posłowie proszą „naygrzeczniey", aby król nową tę konstytucję przysięgą poparł. A gdy książe biskup krakowski, ks. Turski „czytał rotę, król jegomość położywszy rękę na ewangielji, trzymanej przez JX. Gorzeńskiego biskupa smoleńskiego tę przysięgę powtarzał"...

Po przysiędze, król wezwał „kochających Ojczyznę" do kościoła na „złożenie Bogu wspólnej przysięgi"... Ruszono wśród szpaleru piechoty z regimentu 10-tego Działyńskich, któremu Ip. płk. Dahlhe przewodził. Zamykali orszak królewscy ułani... W tym samym czasie, „gdy Król Imść z Senatem, Ministrami, Posłami i wszystkiemi przyiaciółmi nowey konstytucji udał się do kościoła... szczupła liczba opozycyj, bo ledwie do 200 osób licząca w Izbie pozostała. Jeden z przeciwnych kładł to za powód swego zdania, iż nigdzie o tem w dawnych prawach nie czytał, aby w Rzeczypospolitej władza iaka wykonawcza bydź miała!"...

Po nabożeństwie, król wraz z otoczeniem powrócił z kościoła do Izby. Podpisali konstytucję marszałkowie i w osobach Komisji Wojskowej, urzędującej w Pałacu Rzeczypospolitej zaprzysiężono siłę zbrojną, nazajutrz przysięgała komisja skarbowa, zaś dnia 5 maja podpisywali akt konstytucji członkowie sejmu, a gdy to dokonane zostało — „już wolno odetchnąć spokoynie Polakowi, już wolno uwierzyć, że jesteśmy narodem", zawołał Ip. Linowski, poseł krakowski.

I jeszcze kilka „relacji rzetelnej" kart ostatnich. „Opisanie rewolucji" zbliża się ku końcowi: „tak dzieło celem szczęścia Oyczyzny przedsięwzięte, przezorną i długą rozwagą sposobione, zapałem gorliwości przyięte, dopełnieniem wszelkich formalności dokonane, jednomyślnością powszechną utwierdzone zostało"... Zamyka całość „odgłos... po całym kraiu... ukontentowania i radości powszechney", tekst uniwersału, obwieszczonego urzędownie przez marszałków Sejmu i Konfederacji, adresowanego do „przezacnych obywateli" pod datą 7 maja r. 1791 i wyliczenie deputacyj dziękczynnych, śpieszących do stolicy z różnych stron kraju, wreszcie opisy życzeń od dworów zagranicznych, przyczem in extenso podane zostało pismo Papieża Piusa VI pod datą 8 czerwca tegoż roku. Treść tego pięknego pisma Ojca świętego zasługuje jednak na omówienie oddzielne.

A szkic niniejszy niech mi wolno będzie zakończyć słowami autora „opisu rewolucji", który tak oto pracę swą zamyka:

„Zawistni pomyślności polskiey niechętnym na to Dzieło poglądaiąc okiem, tym bardziey przekonanie o dobroci i użytkach iego w dobrze myślących Obywatelach pomnożyli i utwierdzili".

Karol Koźmiński.

LETNIE SIEDZIBY PAPIEŻY

Zwolniony ze swego więzienia układem laterańskim Papież Pius XI nie skorzystał dotychczas ze swobody ruchów, by zwiedzić którąkolwiek z dawnych letnich rezydencji papieży. Ale wiemy, że wydał rozporządzenia, by odrestaurowano zaniedbany od dwóch stuleci Castel Gandolfo, a ogólnie utrzymuje się w Rzymie wiadomość, że Ojciec św. tego lata spędzi dłuższy czas nad jeziorem Albani. Wtedy rozpocznie się intensywna praca nad restauracją i konserwacją olbrzymiego kompleksu budowli watykańskich, zagrożonych ruiną i zniszczeniem. Od chwili wielkiej katastrofy w bibljotece obraduje stała komisja, której plany obecnie poczęto już realizować.

Od czasów odrodzenia papieże przenosili Watykan nad średniowieczną swą laterańską siedzibą. Watykan ze swymi 1000 sal ze słonecznemi apartamentami Borgia, podziemnem przejściem do Zamku Anioła był rezydencją wspaniałą. Ale choć wspaniała, rezydencja ta nie zawsze była idealna. Papieże sami, zwykle podeszłego wieku, okazywali z dawien dawna wielką odporność na grasującą w porze letniej w Rzymie malarję. Historycy twierdzą, że dzień zapełniony bezustanną pracą nie zostawiał ani chwili czasu na choroby. Młodsi dostojnicy Kościoła natomiast, członkowie dworu papieskiego, ze zbliżaniem się „solleone" i upałów poczynali szemrać i burzyć się. Pobyt w salach watykańskich, wystawionych na działanie promieni słonecznych, stawał się wprost nieznośnym i nie było nawet możliwości znalezienia chłodu w umyślnie na wypoczynek i siestę urządzonem Casino di Pio Quarto. Z dokumentów, przechowywanych od czasu 16 stulecia, wiemy, że choroby i śmierć szerzyły się w miesiącach letnich w pałacu papieskim. Historyk wspomina, że podczas pobytu w Watykanie poety Torquata Tassa na żądanie dworu, papież musiał się przenosić do grubych murów San Marco, w których obecnie mieszka Mussolini, lub do Kwirynału, rozbudowanego pod koniec cinque cento.

Z willami, wznoszonemi poza murami wiecznego miasta, poczyniono dość smutne doświadczenia. W willi Rafaela „Villa Madama" zdarzały się wypadki malarji. Jeszcze niebezpieczniejszą była „Villa Magliana", położona w górę Tybru. Krótki tylko i można rzec próbny był pobyt w willi Papa Juljiano, leżącej za Porta Poplo. Jej przeznaczeniem było gościć incognito przybywających do Rzymu zagranicznych dyplomatów, i to jedną tylko noc, przed oficjalnym, z całą pompą odbywającym się wjazdem do stolicy. Kąpieliska morskie nie wchodziły wówczas w rachubę i mało kto wierzył lub wiedział o zbawienności morskich kąpieli. Zapiski historyczne wspominają tylko o niektórych na żylaki cierpiących książętach Kościoła, którzy leczyli tę chorobę słonemi kąpielami. Zresztą nad morzem przebywano niechętnie, z obawy przed piratami, którzy często nachodzili wybrzeże, uprowadzali spokojnych kmiotków i albo żądali wysokiego okupu, albo sprzedawali porwanych, wywiózłszy ich uprzednio na daleki wschód.

Palo, potężny zamek rodziny Farnese, gościł w swych murach starego kardynała Alessandro tylko kilka tygodni. Wówczas rozpinano nad tarasem olbrzymi wschodni dywan, chroniąc się w ten sposób przed niemiłosiernem słońcem. Zdarzało się jednak, że papieże zwiedzali miejscowości nadmorskie. Wiemy, że papieże Sykstus V i Klemens VIII przebywali w porcie Civita Vecchia, przypatrując się manewrom floty papieskiej. Na północ od Rzymu stały do dyspozycji Watykanu dwie blisko Viterbo położone wille, Cararola i Bagnaia. Dalej opowiadają przechowane rękopisy o podróżach i wycieczkach papieskich, tak o ekspedycji papieża Klemensa VIII do San Martino ai Monti koło Viterbo. Projektowano wzniesienie tam letniej siedziby papieży, ale plan ten upadł, raz z powodu zbyt wielkiej odległości, a potem ze względów upodobania papieża, do krajobrazu „arkadyjskiego" i braku sympatji dla heroicznego otoczenia, w jakiem leży San Martino.

Temu papieżowi z rodziny Aldobrandinich wznieśli krewni willę tegoż imienia. Z czasem na pagórkach, sąsiadujących z Rzymem, powstała cała kolonia letnich siedzib, a wśród nich słynną ze swej piękności i romantycznego położenia Villa Falconieri. Trochę na uboczu leży Villa Mondragone, zamieszkiwana swego czasu przez papieża Grzegorza XII. Od tarasu tej willi ku Rzymowi biegnie cienista aleja cyprysów i gdyby pierwotny plan wykonano w całości, droga ta umożliwiłaby podróż w cieniu cyprysów z samego wiecznego miasta aż do Frascati. Miejscem wycieczkowem była Villa Borghese koło Porta del Poplo. Tam zbierał skarby malarstwa i rzeźby mecenas sztuki, Scipione Borghese, siostrzeniec Pawła V. W willi tej grywano komedje włoskie i hiszpańskie, a jej Casino było osobliwością, którą szczycono się przed wszystkimi gośćmi cudzoziemskiemi. Ale Papież Paweł V nie chciał mieszkać ani w Villa Borghese, ani w Palazzo i przeniósł się z całym dworem do Frascati. Na starym sztychu z początku XVII stulecia mamy całą kolonję Frascati, a piękny pagórek, na którym widzimy kolonję kościołów i will, daje nam obraz, jakim był dawniej dwór papieski w lecie.

S. G.

Najodpowiedniejsza pora do sadzenia drzew!
ZAKŁADY OGRODNICZE
C. ULRICH
POLECAJĄ WIELKI WYBÓR PIĘKNYCH I ZDROWYCH
DRZEW i KRZEWOW
owocowych i ozdobnych
po cenach znacznie zniżonych. Cenniki na żądanie.
Centrala — Ceglana 11, tel. 609-25 i 609-23
Szkółki w Ulrichowie (sprzedaż na miejscu)
tel. 609-26. Dojazd tramwajem Nr. 9.
1240

OBRAZKI ARABSKIE

(Korespondencja własna „Dnia Polskiego")

W ZAGRODZIE ARABSKIEJ. — SMUTEK I MARZENIA WODZA. — FOTOGRAFOFOBJA.

Casablanca, w kwietniu.

Gdyby ktoś znalazł się przygodnie w niedzielę w Casablance, sądziłby, że miasto to jest uosobieniem spokoju i ciszy.

Ulice mimo otwartych sklepów, jakby wymarłe. Czasem tylko widać grupki sennie snujących się Arabów.

Gdzież są europejczycy?

Cała europejska Casablanca wyjechała za miasto na wycieczkę. Autami, dorożkami, na rowerach i motocyklach, gdyż tu każdy jest właścicielem jeżeli już nie auta, czy motocyklu, to przynajmniej roweru. Wszyscy więc w niedzielę wyruszają, by, po pracowicie spędzonym tygodniu, odetchnąć nad brzegiem morza, lub nacieszyć oczy zielenią pól i kwieciem łąk.

I my też, za przykładem innych, wybraliśmy się na dłuższy spacer. Nie będąc posiadaczami żadnego wehikułu, wędrujemy piechotą. Za cel wycieczki bierzemy wioskę arabską. Chcemy tam zrobić parę zdjęć.

W Europie słyszeliśmy, że Arabi nie pozwalają się fotografować, bo wierzenia religijne zabraniają im tego. Z obawą więc, czy uda nam się „wykraść" jakieś zdjęcie, zbliżamy się do osiedla arabskiego.

Przed nędznie skleconą chatą, krytą matami, stoi gromadka Arabów. Jeden z nich spostrzega nas. Jest to widocznie właściciel osiedla. Pięknie ubrany, w szerokich, błękitnych szarawarach, w śnieżno-białej koszuli i czerwonym haftowanym serdaku, odbija barwnością stroju od białych płaszczy towarzyszy. Podchodzi ku nam, wita uprzejmie podaniem ręki. Widząc nasz aparat fotograficzny, sam proponuje względnie poprawną francuszczyzną, obejrzenie jego sadyby i o dziwo! zrobienie paru „obrazków". Z godnością i uprzejmością wytwornego gospodarza, oprowadza nas po swojem skromnem królestwie.

Trzy szopy, przypominające kształtami nasze stogi siana, jedna mieszkalna, dwie dla bydląt, ot i cała zagroda! Szopy, służące za „obory" i „stajnie" dla dwóch krów, pary oślat i stadka kóz, mają względnie wysokie wejścia, ale „dom" mieszkalny ma tylko jeden przysłonięty płachtą otwór tuż nad ziemią, tak mały, że można przezeń wchodzić jedynie na czworakach.

Stajnie świadczą, że gospodarz dba o swoją chudobę, bo naogół Arabi nie uznają takiego „luksusu". Zwykle ich zwierzęta, jak zresztą często i oni sami, mają za posłanie— gołą ziemię, a za dach — błękit nieba.

Na nasz widok zaroiło się „podwórko". Z otworu chaty wyziera kobieta arabska z dzieckiem na plecach, starsze Arabięta zbliżają się do nas ciekawie, nawet siwy starzec o wysuszonej, ascetycznej twarzy, podchodzi ku nam. Otaczają nas wszyscy przyjaźnie, rozmawiają, pytają jakiej jesteśmy narodowości, potem kilkakrotnie powtarzają między sobą: „polonais, polonais", w sposób, jakby nazwa ta nie była im obcą. Pozwalają się wszyscy fotografować, nie wyłączając starca; widocznie Francuzi ich do tego przyzwyczaili. Obiecujemy im przynieść fotografje, gdy będą gotowe, cieszą się tem, i pytają kiedy mogą się nas znowu spodziewać. Po serdecznem pożegnaniu, pan domu każe służącemu odprowadzić nas najbliższą drogą do szosy.

Wracamy zachwyceni tą uprzejmością i zdumieni kulturą i wytwornem obejściem prostego Araba. Naogół dziwni to ludzie. W Europie wyrobiliśmy sobie zdanie, niewiadomo na czem oparte, że Arabi są chmurni, podstępni, chytrzy i źli. Ze słowem „Arab", jednoczył się w myśli obraz człowieka dzikiego, pełnego okrucieństwa, zdolnego do najbardziej oszukańczych machinacyj. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Arabi, jak ich kraj, są pogodni, beztroscy, dla całego świata życzliwie usposobieni, dobroduszni, a ta ich dobroduszność przebija tak w obcowaniu ich między sobą, jak i w stosunku do cudzoziemców. Mowę i ruchy Araba cechuje pewna powściągliwość, można powiedzieć — wrodzona dystynkcja. W rozmowie z Arabem wyczuwa się dużą jego subtelność i delikatność.

Utarło się zdanie, że Arab lubi oszukać. W handlu tak, zawsze stawia cenę dwa razy większą, niż zamierza otrzymać, ale czyni to raczej nie przez chciwość, lecz „dla sportu". Trzeba o tem wiedzieć i targować się. Gdy jednak kupujący wytarguje niską cenę, — śmieje się razem ze sprzedającym z „kawału".

Charakterystyczną rzeczą jest również i to, że nie słyszy się tu o jakichkolwiek zabójstwach, włamaniach, czy kradzieżach, co, niestety, w Europie jest tak powszechne. Tu ludzie, jeśli zamykają swoje mieszkania i dobytek, to w każdym razie nie przed Arabami.

* * *

W duszy tego pogodnego i beztroskiego narodu nurtuje jednak w głębi ból z powodu utraconej niepodległości i chęć zdobycia wolności. Przykładem fakt, który nam opowiadał jeden ze znajomych:

„Siedzimy z bratem w małej kawiarence. Przy sąsiednim stoliku siedzi Arab, widocznie z jakiegoś możnego rodu. Strój, rysy, obejście, sposób zachowania się wskazują na to. Wysoki, twarz pełna wyrazu, oczy głębokie, na ustach dziwny, tajemniczy uśmiech ludzi Wschodu, w całej postaci jest coś, co nakazuje szacunek. Naturalną jego urodę podnosi prześliczny, barwny i bogaty strój. Na ręku drogocenny pierścień. Osoba jego zwraca powszechną uwagę. Od dłuższego czasu widzimy jednak, że Arab nam się bacznie przypatruje. W pewnej chwili wstaje, podchodzi do nas i najczystszą polszczyzną pyta:

— Panowie Polacy? Słyszę, że po polsku rozmawiacie!

— To pan Polak?

— Nie — jestem Arabem, wodzem jednego z plemion, które, niestety, niedawno poddało się Francuzom. Ale znam Polskę. Byłem w niej dłuższy czas. Z państw europejskich znam też Hiszpanję, Francję, Niemcy i Rosję. Byłem też w Chinach i Japonji.

— A jakie wrażenie wyniósł pan z Polski?

— Lubię Polaków. To bohaterski naród. Podobnie, jak my teraz i wy kiedyś walczyliście o wolność. Zdobyliście ją, oby Allah pozwolił wam ją zachować. I my też wolni być musimy!

CHATA I OBORA ARABSKA

Powiedział to z dumą, ale w jego czarnych, głębokich oczach odmalował się taki ból, że czemprędzej zmieniłem temat rozmowy, aby nie rozjątrzać serdecznej rany nieszczęśliwego patrjoty.

— Czy pan przebywa stale w Casablance?

— O nie! mieszkam w Saffi i tylko raz do roku wolno mi być w Casablance. Jestem pod stałym dozorem policji i w tej chwili, kiedy rozmawiam z panami, śledzą mnie napewno.

Spytaliśmy go, gdzie zanocuje.

— W jakimkolwiek hotelu.

MAŁE ARABIATKA

Poszliśmy więc razem do tego hotelu, gdzie myśmy mieszkali. Przez drogę wszyscy Arabowie kłaniali się naszemu towarzyszowi, jakby go cała Casablanca znała. Ale najbardziej zdumieni byliśmy, widząc zachowanie służącego w hotelu. Bił przed nim pokłony, całował po rękach, omal mu do nóg nie padł. W końcu zaprowadził go do najparadniejszego pokoju, jaki był w hotelu.

Kiedy nazajutrz pytaliśmy go, dlaczego to uczynił, odpowiedział:

— On nasz wódz, ja mu dałem najpiękniejszy pokój, a mój pan będzie mi za to strącał z pensji przez parę miesięcy".

* * *

W parę dni po odwiedzinach w miłej zagrodzie arabskiej idziemy znowu, żeby dotrzymać obietnicy i zanieść fotografje. Jest to właśnie dzień święta arabskiego „Aid el Kebir". W tym dniu, w każdym, choćby najuboższym domu, muszą spożywać barana. Z racji święta, nie widać arabów przy pracy. Pięknie postrojeni, spacerują gromadkami, lub grają w warcaby i szachy. Kobiety na tę uroczystość pomalowały stopy i dłonie na czerwono, z twarzami nie miały kłopotu, bo większość Arabek ma czoło i brodę tatuowaną.

Po drodze skusiło nas obejrzeć jeszcze jedną osadę. Widząc kilka kobiet z dziećmi i malownicze jakieś szałasy, ustawiliśmy aparat, gdy nagle podniósł się taki wrzask i lament, jakby kto ul poruszył. Ze wszystkich szałasów poczęły się wysypywać kobiety i patrząc w naszą stronę, krzyczały w niebogłosy i wymachiwały rękami. Spłoszeni wrażeniem, które wywołał nasz objektyw, wycofaliśmy się przezornie, i tem żwawiej powędrowaliśmy do „naszej" zagrody, gdzie bardziej zżyci byli ludzie z aparatem fotograficznym. „Obrazki" wywołały zachwyt; gorąco nam dziękowali, serdecznie ściskali nam ręce na pożegnanie, i odprowadzili całą gromadą daleko w pola, a po rozstaniu, zdala przesyłaliśmy sobie jeszcze pożegnania ręką.

Inż. Cz. Seredyński.

Złota forteca w podziemiach Londynu

W wąskiej bramie gmachu monumentalnego stoi odźwierny w ubraniu przypominającem liberję lokaja dworskiego. Wielemówiącym gestem wskazuje on drogę przybyszom do odpowiedniego wydziału. Przez nawpół ciemny korytarz przechodzi się na podwórze otoczone kolumnami, w środku którego znajduje się figura z fontanną. Podwórze przypomina mały klasztor. Po przejściu jeszcze jednego korytarza interesant dostaje się do pokoju, zajmowanego przez człowieka, który jest „strażnikiem" skarbów narodu angielskiego.

Dyrektor Banku Angielskiego Montagu Norman przyjmuje tylko odwiedziny niewielu. Około osoby tego człowieka powstało wiele legend. Nikt go nie widzi, nikt go nie zna, z wyjątkiem członków klubu, do którego należą najbliżsi jego współpracownicy. Jest to człowiek żelaznej energji i woli. Nazywają go ogólnie widmem „Milczkiem", ale mimo to jest to człowiek lubiący wesołość, dobre żarty.

Bank Angielski, niezależnie od tego, jaki jest w danej chwili kurs funta angielskiego uważany jest jako najsolidniejsza w świecie instytucja bankowa. Ogólnie mówią, że niema miejsca bardziej pewnego, jak Bank Angielski. Twierdzenie to tłumaczy się w sensie podwójnym: niema miejsca bardziej pewnego do lokowania kapitałów pod względem ich wartości i pod względem bezpieczeństwa.

Cały bank oraz kasy jego są tak wybudowane, że nie znajdzie się na świecie śmiałek, któryby usiłował ograbić tę instytucję. Montagu Norman zastosował wszystkie możliwe środki, które zamieniły skarb Banku Angielskiego w fortecę nie do zdobycia. Cały legjon techników pracował nad tem od szeregu lat i pracuje jeszcze w danej chwili. Dotychczas na roboty te wydano półmiljona funtów szterlingów. I to co już dotychczas zrobiono wywołuje zachwyt u specjalistów, badających systemy ochrony skarbców w bankach amerykańskich. Nigdzie na świecie, według słów tych ekspertów, niema tak potężnej budowli, tak dowcipnie stworzonego sposobu ochrony skarbców jak w Banku Angielskim.

Na głębokości 20 metrów pod ziemią znajdują się skarbce, gdzie przechowywane jest złoto i banknoty. Podziemia te mają ściany, których zdawałoby się żadna ręka ludzka nie byłaby w stanie wybudować. Do skarbców prowadzą drzwi ze stali, podłoga żelazobetonowa grubości 1 metra, pokryta jest grubą warstwą stali. Cała budowla robi wrażenie miasta ze stali, dokąd nikt nie jest w stanie dostać się, nawet przy użyciu najdoskonalszych sposobów burzenia murów. Jeden z ekspertów wyliczył, że szajka bandytów, która usiłowałaby zniszczyć jedną z kilku ścian, musiałaby pracować po 24 godziny na dobę i to w ciągu 5 — 6 tygodni i jeszcze zachodzi wielkie pytanie, czy kulomioty lub też maszyny piekielne naładowane dynamitem byłyby w stanie zburzyć te ściany. Budowa jest tak skonstruowana, że cały gmach Banku Angielskiego może wylecieć w powietrze, od siły wybuchu, ale podziemia jego pozostaną nietknięte. Najsilniejsza bomba nie może przebić ścian podziemi. Potężną windą spuszcza się do podziemi sztaby złota.

Cały labirynt korytarzy podziemnych może w ciągu kilku sekund, o ile tego zajdzie potrzeba zatopiony wodą i w ten sposób dostęp do skarbców jest zupełnie odcięty. Żadna forteca w świecie nie jest tak niedostępna, jak Bank Angielski.

Urzędnik dyżurny Banku Angielskiego zna wyraz magiczny, przy zastosowaniu którego drzwi skarbca się otwierają. I nawet sam Montagu Norman nie może tego wyrazu użyć, ponieważ nie jest mu wiadome hasło wydane w danym dniu. Wyraz ten składa się z kilku liter, przyczem każdy urzędnik zna tylko jedną literę wyrazu.

I oto po zastosowaniu tego środka drzwi się otwierają i schodzi się do wnętrza, gdzie wszędzie na ścianach, w skrzyniach i t. p. jest złoto, złoto. Tutaj w tych podziemiach są wielo, wielomiljardowe bogactwa.

W rocznicę 3-go Maja

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

Uroczystości 3-go Maja rozpoczęły się w stolicy już w dniu wczorajszym, w przedzień Święta Narodowego. O godz. 3-ej wieczorem przeciągnęły z capstrzykami ulicami miasta orkiestry wojskowe garnizonu warszawskiego. Orkiestra 21-go pułku dała koncert przed Zamkiem Królewskim, zaś orkiestra 36 pułku — przed pałacem Belwederskim.

Dziś rano odbędą się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. W katedrze św. Jana nabożeństwo rozpocznie się o godz. 10 r. Na nabożeństwie obecny będzie p. Prezydent Rzplitej. W kościele garnizonowym nabożeństwo rozpocznie się o godz. 9 rano.

O godz. 10.45 odbędzie się w obecności p. Prezydenta R. P., Rządu, Sejmu i Senatu, korpusu dyplomatycznego rewja wojskowa.

O godz. 10 rano zaczną przybywać na plac oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni, oddziały P. P., Przysposobienia Wojskowe, Federacje, P. Z. O. O., harcerzy, Legji Mocarstwowej i t. p. O godz. 10.45 dokona przeglądu oddziałów pierwszy wiceminister Spraw Wojskowych.

O godz. 11 przybędzie na plac Marszałka Piłsudskiego p. Prezydent Rzplitej. W chwili ukazania się p. Prezydenta wszystkie orkiestry odegrają hymn narodowy. Po dokonanym przeglądzie p. Prezydent uda się na specjalną trybunę, skąd przyjmie defiladę. Podczas defilady przygrywać będą orkiestry 21 p. p., 36 p. p. Legji Akad., 30 p. strz. kon., oraz pieszej i konnej P. P.

Po defiladzie oddziały wojskowe odmaszerują do koszar. O godz. 20-ej w Domu Żołnierza na Pradze odbędzie się uroczysta akademja dla wojskowych.

Akademja Jubileuszowa Tow. Krajoznawczego

W związku z uroczystościami jubileuszowemi Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego odbyła się wczoraj o godz. 10-ej rano w sali Rady Miejskiej uroczysta akademja krajoznawcza. Akademję zaszczycił swoją obecnością Pan Prezydent Rzplitej, w otoczeniu Domu Wojskowego i Cywilnego, J. Em. ksiądz kardynał Kakowski, członkowie rządu z p. premjerem Prystorem, posłowie i senatorowie z marszałkiem Senatu Władysławem Raczkiewiczem, przedstawiciele władz państwowych z komisarzem rządu na m. st. Warszawę p. Jaroszewiczem i woj. warszawskim p. Twardo, przedstawiciele władz miejskich i towarzystw naukowych, prof. prof. wyższych uczelni. Salę wypełniła szczelnie młodzież szkolna oraz delegacje kół prowincjonalnych P. T. K.

Akademję zagaił prezes Rady Głównej P. T. K. marszałek **Wł. Raczkiewicz**, podkreślając w swem przemówieniu doniosłość ruchu wszczętego przed 25 laty przez Polskie Tow. Krajoznawcze i owocne rezultaty jakie dała dwudziestopięcioletnia działalność Towarzystwa.

Następnie głos zabrał minister W. R. i O. P. **Jędrzejewicz**, przedstawiając bilans ćwierćwiekowej pracy Towarzystwa i obrazując jego cele i ideały.

W imieniu miasta złożył życzenia Polskiemu Tow. Krajoznawczemu prezydent Słomiński, podkreślając jednocześnie znaczenie i rolę, jaką P. T. K. odegrała dla całej Polski i jej stolicy. Następnie p. prezydent Słomiński odczytał uchwałę Rady Miejskiej, ofiarowującą **jako dar jubileuszowy P. T. K. plac przy ul. Bednarskiej, na rogu wybrzeża Kościuszkowskiego, pod budowę własnej siedziby.**

Zkolei wygłosił referat o ideologji krajoznawczej senjor krajoznawstwa polskiego p. Aleksander **Janowski**. Po przemówieniach odbyła się część koncertowa, na której program złożyły się występy Zespołu Zrzeszenia Regjonalnego Kaszubów, zespołu Związku Podhalan Białego Dunajca, górników śląskich z Katowic, zespołu Oddziału Kurpiowskiego P. T. K. oraz zespołu łowickiej kapeli ludowej.

Po odjeździe Pana Prezydenta Rzplitej i członków rządu, odbyła się druga część akademji, podczas której p. Kazimierz Kulwieć, wygłosił referat p. t. „Przeszłość i przyszłość krajoznawstwa polskiego“.

Po odczytaniu życzeń jubileuszowych zespół górników śląskich odśpiewał pieśń ludową.

Po akademji uczestnicy zjazdu wyruszyli pochodem na Zamek, gdzie jak już donosiliśmy, na dziedzińcu w obecności delegatów i władz P. T. K. p. Prezydent Rzplitej przyjął hołd młodzieży i uczestników zjazdu. Do Pana Prezydenta przemówiła najmłodsza członkini koła krajoznawczego młodzieży szkolnej Zakopanego, wręczając mu wiązankę kwiatów. Następnie uczestnicy uroczystości udali się pochodem do Belwederu, gdzie złożyli hołd Panu Marszałkowi Piłsudskiemu.

O godz. 16 m. 30 wszyscy uczestnicy zjazdu oraz młodzież, byli podejmowani przez Pana Prezydenta herbatą na Zamku, a o godz. 19.30 w sali Rady Miejskiej odbyła się wieczornica krajoznawcza P. T. K.

O udział całej Polski w dniach Chopinowskich

Komitet Dni Chopinowskich w Polsce przesłał do wszystkich pp. Starostów oraz do Prezydentów miast, wydzielonych pismo treści następującej:

Rozdarty na zabory naród polski nie mógł w czasie niewoli złożyć należytego hołdu jednemu z największych genjuszów świata — Fryderykowi Franciszkowi Chopinowi. Dla uczczenia pamięci wielkiego polskiego mistrza tonów zrobiono dotychczas w Polsce bardzo niewiele.

W 1894 roku z inicjatywy kompozytora rosyjskiego Bałakirewa postawiono w Żelazowej Woli pierwszy na ziemiach polskich pomnik Chopina. Rozpoczęta w r. 1901 akcja budowy pomnika Chopina w Warszawie, prowadzona z przerwami w ciągu 25 lat — została zakończona 14 września r. 1926 odsłonięciem pomnika. W 1925 r. powstają z inicjatywy prof. Jerzego Żurawlewa międzynarodowe konkursy pianistyczne, poświęcone wyłącznie twórczości Fr. Chopina.

Domek, w którym się urodził Chopin, musiał czekać długie lata, ażeby społeczeństwo polski pomyślało o zachowaniu go dla przyszłych pokoleń. Dopiero w chwili, gdy zabytkowi groziła kompletna ruina, powstało w 1926 roku Towarzystwo Przyjaciół Domu Chopina w Żelazowej Woli. Dwa lata trwało gromadzenie potrzebnej kwoty pieniężnej, wreszcie w 1928 roku dom i 5 mórg ziemi stało się hipoteczną własnością Tow. Przyjaciół Domu Chopina. W sierpniu tego roku domek w Żelazowej Woli został odbudowany i doprowadzony zewnętrznie do wyglądu, odpowiadającego czasom, kiedy w nim mieszkał Chopin.

Jednak na społeczeństwie polskiem ciążą i dalsze obowiązki w stosunku do pamięci Chopina i dla dopełnienia ich z inicjatywy Warsz. Wojewódzkiego Komitetu Regjonalnego został powołany w dniu 18 lutego r. b. Komitet Dni Chopinowskich w Polsce.

Ze względu na to, że w akcji tej powinien wziąć udział cały naród — należy powołać do udziału w sprawach Komitetu wszystkie osoby, którym jest drogie imię Chopina, bez różnicy przekonań politycznych lub wyznań religijnych.

Pismo zwraca się następnie do starostów i prezydentów miast o współpracę w organizowaniu komitetów chopinowskich, powiatowych i miejskich oraz podaje odpowiednie instrukcje.

Pismo podpisane jest przez prezesa komitetu wykonawczego Dni Chopinowskich w Polsce, gen. dyw. K. Sosnkowskiego oraz przez sekretarza generalnego p. J. Gintowt - Dziewałtowskiego.

Wizyta b. kombatantów włoskich w Polsce

Dowiadujemy się, że w dniu 10-ym maja r. b. przybywa do Polski na 10-dniowy pobyt delegacja ochotników włoskich, złożona z wybitnych przedstawicieli świata politycznego, naukowego i towarzyskiego Włoch.

Skład delegacji został ustalony osobiście przez premjera Mussoliniego. Przyjazd delegacji b. kombatantów włoskich jest rewizytą w związku z pobytem we Włoszech delegacji Legjonistów Polskich w listopadzie r. ub.

Delegacja ochotników włoskich przejeżdżać będzie przez następujące miejscowości: 10 maja — Zebrzydowice — Katowice — Dąbrowa Górnicza — Częstochowa; 10 — 12 maja — Warszawa i okolice; 13-go maja — Włocławek — Toruń skąd przejazd autami do Gdyni; 14 maja — Gdynia, od 15 do 18 maja — Kraków, Ojców, Olkusz, Wieliczka, Zakopane, Czorsztyn, Szczawnica, Tarnów, Mościce, Gumniska; 18-go maja — Zebrzydowice.

Wobec tego że delegacja polska przyjmowana była we Włoszech nadzwyczaj serdecznie i otaczana była podczas całego pobytu jaknajdalej idącą życzliwością i uprzejmością ze strony władz włoskich — ministerjum spraw wewnętrznych wystosowało pismo do wojewodów z prośbą o wydanie zarządzeń, aby podległe im władze i urzędy udzieliły ze swej strony potrzebnej pomocy organizującym przyjęcie delegacji ochotników włoskich komitetom.

„ALKOHOL“

„Wydawnictwo Współczesne“ w Warszawie jest jedną z bardzo nielicznych już obecnie w Polsce czynnych firm wydawniczych, wydających książki stale, co pewien określony przeciąg czasu, dla tych, którzy jeszcze w dzisiejszych czasach na taki zbytek, jak książka u nas, mogą sobie pozwolić.

Może kierownictwo firmy, prowadząc tę, bądź co bądź, ważną robotę kulturalną, zbyt mało zwraca uwagi, z własną szkodą zresztą, na tak niezmiernie ważny czynnik w „życiu książki“, jak prasa; zbyt cicho może jest o tem, że to „Wydawnictwo Współczesne“ istnieje, że nieprzerwanie pracuje, dając zarobek drukarni, papierni, no i... coś tam także autorom i tłumaczom. Należałoby głośniej o tem mówić, wołać, krzyczeć nawet, że nowe książki przecież się jeszcze ukazują, że przeto trzeba i należy je kupować!

Jedną z ostatnich książek, jakie ukazały się nakładem „Wydawnictwa Współczesnego“, jest książka młodego, bardzo utalentowanego autora, Artura Prędskiego p. t. „Alkohol“. Książka brutalna. Brutalna nietylko w niektórych wyrażeniach, jakich, używając autor, przypomina sztubaka, któremu po ukończeniu gimnazjum, wolno zapalić papierosa, — ale brutalna w swej prawdzie., w odsłonięciu takich ran, o których zwykle się nie mówi, a jeśli już nawet ktoś tam coś napomknie, to szeptem... na ucho..., jakkolwiek wie się o tem powszechnie. Bo czyż mówi się głośno np. o podobnej historji, jaką opisuje Prędski, że wydawca zakupuje artykuły przeciwko samemu sobie (za które potem nie płaci!), umieszcza je w pismach, aby wywołać niezdrową sensację wokół wydawnictw pornograficznych, na których następnie dobrze zarabia Czyż można np. głośno powiedzieć choćby o tem, że „wielkimi“ są najczęściej ci, którzy nie mają odpowiednio danych po temu? Ktoś, może nieraz przez omyłkę, krzyknie: „A, co za talent“!, drugi to powtórzy i „wielkość“ robi się na poczekaniu. A książka Prędskiego właśnie odsłania zakulisową stronę takiej zrobionej snadź przypadkiem „wielkości“, literata, sprytnej miernoty, który, wielki osiągniętym kiedyś jakiemś przypadkowem powodzeniem, umiejąc żyć, długie lata pobiera procent od owej zrobionej własnej wielkości, a kiedy wreszcie widzi, że wszelkie jego sztuczki się kończą, nie waha się ciągnąć korzyści z ordynarnego plagjatu, wyzyskując w haniebny sposób kolegę, młodego, bardzo zdolnego, nie mającego jednak poparcia i który, wskutek tego, skazany jest na przymieranie głodem Sceny głodowania Klangora zrobione są bardzo realistycznie i wywołują w czytelniku odruch mimowolny, by odszukać tego nieszczęśnika i nakarmić, nakarmić śpiesznie, aby nie było zapóźno...

Sceny, dotyczące budzenia się instynktu płciowego u sześcioletniego dziecka podpatrzone są doskonale. Te to podobno właśnie kartki stały się przyczyną konfiskaty pierwszego wydania książki.

Obok całej brutalności, jaką tchnie książka, posiada, o dziwo! i sporą dozę romantyzmu, upostaciowanego w osobie Anny, żony Malgrema. Jest to kontrast, jaki autor stworzył umiejętnie między sławnym, wielkim pisarzem — w gruncie rzeczy nędzną kreaturą, alkoholikiem, bez woli, a prawie bezimienną kobietą, jego żoną, istotą wysoce wartościową, jasnym typem, jaki rzadko już dzisiaj spotkać można w życiu. Sama historja poczynającego się romansu Anny narysowana bardzo subtelnie, bardzo ładnie.

Temat powieści: wzajemny stosunek do siebie dwuch mężczyzn, na tle walki o byt, różnie u obydwuch pojętej, świeży, niezużyty.

Książka napisana jest z owym nerwem literackim, który sprawia, że oderwać się od niej nie można. Znać na niej dobrą szkołę pisarską i odrazu się wyczuwa, że Norweg Hamsun jest jednym z mistrzów autora, z kart książki wieje bowiem jakiś ukryty tragizm przeznaczenia, spotykany często u pisarzy północy. Przeczytawszy książkę, nie można o niej nie myśleć, co więcej, pozostaje na długo w pamięci, co dla mnie jest zawsze miarą wartości dzieła.

P. Prędski posiada podobno kilka gotowych już rękopisów. Należy żałować, że niema u nas wydawców, na miarę europejską. Gdyby np. Fayard, czy który inny z wydawców Paryża „odkrył“ takiego pisarza, jak p. Artur Prędski, starałby się go „wylansować“, zakupiłby wszystkie jego już gotowe i dopiero przygotowujące się rękopisy, uczyniłby go „znanym i cenionym“, a i sam wówczas zrobiłby na jego książkach, tanio, jako od nieznanego pisarza zakupionych, doskonały interes, nawet u nas w Polsce.

A u nas?...

Stella Olgierd.

LUDOMIŁ LEWENSTAM

LITOGRAFJE WARSZAWSKIE

(1818 — 1870)

SZKIC MONOGRAFICZNY Z DZIEJÓW GRAFIKI POLSKIEJ

NAKŁAD TOWARZYSTWA BIBLJOFILÓW POLSKICH

SKŁAD GŁÓWNY: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE, MAZOWIECKA 12

Nowe podstawy wywozu artykułów hodowlanych

W „Dzienniku Ustaw“ nr. 635 z dn. 30 kwietnia 1932 r., ukazało się rozporządzenie ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz rolnictwa w sprawie zwrotu ceł przy wywozie bekonów, szynek oraz innych przetworów mięsnych. Rozporządzenie to przy wywozie zagranicę przetworów mięsnych, wytworzonych na polskim obszarze celnym, przyznaje zwrot cła, uiszczonego za sprowadzone z zagranicy i zużyte do wyrobu tych towarów materjały według następujących norm: za 100 kg. bekonów 20 zł., za 100 kg. szynek peklowanych 20 zł., za 100 kg. szynek wędzonych 25 zł., za 100 kg. łącznie z wagą bezpośredniego opakowania przetworów mięsnych wędzonych, suszonych i t. p. — 25 zł., za 100 kg. przetworów mięsnych solonych i peklowanych 20 zł.

Zwrot cła uskutecznia się za pomocą kwitów wywozowych, wystawionych każdorazowo przez urzędy celne na podstawie zaświadczeń min. Przemysłu i Handlu.

Nowe rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 maja 1932 r.

* * *

W dniu 4-tym b. m. odbędzie się w Państwowym Instytucie Eksportowym konferencja międzyministerjalna w sprawie uzgodnienia polityki w zakresie kontroli wywozu artykułów hodowlanych pomiędzy poszczególnemi urzędami. Jako główny przedmiot wysuwa się tu sprawa udziału czynnej kontroli poszczególnych organizacyj branżowych, oraz syndykatów eksportowych i t. p. Obradom będzie przewodniczył dyr. P. I. E., udział w obradach wezmą delegaci ministerjów Rolnictwa, Przemysłu i Handlu, Skarbu, oraz Biura Ekonomicznego Prezydjum Rady Ministrów.

Zainteresowane koła gospodarcze przywiązują do wyników konferencji dużą wagę, gdyż nowa sytuacja polityczno-gospodarcza na rynkach odbiorczych powoduje konieczność dostosowania ze strony polskiej kontroli wywozu artykułów hodowlanych do zmienionych warunków obecnych.

Dalsze zniżki cen wyrobów monopolowych

W numerach niedzielnym i poniedziałkowym „Dnia Polskiego“ podaliśmy informacje o zniżce cen niektórych wyrobów monopolowych. Obecnie dowiadujemy się, iż z dniem pierwszym maja obniżona została cena mielonej soli bydlęcej. Sól ta, używana w rolnictwie, kosztowała dotychczas 65 zł. za tonę franco stacja odbiorcza, obecnie zaś kosztuje 55 zł. za tonę.

Obowiązujący od dnia 1-go maja r. b. (a podany już przez nas w niedzielę) nowy cennik wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego oznacza obniżkę cen dla szeregu rodzajów wódek i spirytusu. Tak naprzykład ceny wódki zwykłej 40 proc. obniżone zostały na litrowej, pół i ćwierćlitrowej butelce od 30 do 40 gr. Cena wódki zwykłej 45 proc. obniżona została odpowiednio o 20 do 30 gr. Cena wódki wyborowej 40 proc. obniżona została na ćwierćlitrowej butelce o 10 groszy, wódek zaś wyborowych 45 proc. o 20 groszy na butelce. Ceny spirytusu 95 proc. obniżone zostały dla ćwierć, pół i pełnolitrowych butelek od 60 gr. do 1 zł. 20 gr. na butelce.

Sensacyjny zwrot w procesie Gorgonowej

Proces Gorgonowej — jak wiedzą już czytelnicy nasi z wczorajszego numeru — został odroczony.

Po rewelacyjnych zeznaniach na rozprawie sobotniej rzeczoznawców, którzy wysunęli możliwość popełnienia zbrodni przez mężczyznę i podali w wątpliwość szereg przyjętych przez oskarżenie dowodów rzeczowych — opinja publiczna we Lwowie, nader żywo interesująca się procesem, spodziewała się odrzucenia procesu.

Wczoraj z rana sala sądu okręgowego wypełniła się szczelnie publicznością, oczekującą w niezwykłem napięciu orzeczenia trybunału.

Na początku rozprawy głos zabrał raz jeszcze jeden z rzeczoznawców, dr. Westfalewicz. Złożył on sensacyjne oświadczenie z którego wynika, że analiza śladów krwi na rozmaitych przedmiotach dokonana była metodą przestarzałą, którą fachowcy obecnie kwestjonują.

Niemniej jednak rzeczoznawcy uważają za wskazane przeprowadzenie ponownej analizy, jednakże już metodą najnowszą. Tego samego domagał się zresztą jeden z sobotnich wniosków obrońcy.

Po tej wymianie zdań przewodniczący zadecydował przyjąć wniosek obronny, domagający się przesłania szeregu przedmiotów ze śladami krwi, pochodzących z willi brzuchowickiej do Państwowego Instytutu Higjeny w Warszawie, celem dokonania analizy metodą biologiczną.

Pozatem prokuratura katowicka ma dostarczyć sądowi kartę karną świadka Halemby, którego Gorgonowa namawiała jakoby do skompromitowania ś. p. Lusi Zarembianki.

Ze względu na to, iż nowa analiza i sprowadzenie dokumentów z Katowic, zajmą pewien okres czasu, trybunał postanowił odroczyć proces do 14 maja.

Za kilkanaście dni więc trybunał lwowski rozporządzać będzie nowym materjałem, który przyczyni się może do rozwikłania splotu niejasności, który cechuje sprawę Gorgonowej. W każdym razie decyzja odroczenia rozprawy, celem uzupełnienia śledztwa, stanowi sensacyjny zwrot w tej niezwykłej sprawie, która początkowo wydawała się zupełnie niewątpliwą, a obecnie przybrała rozmiary jednej z największych zagadek kryminologicznych, jakie dotychczas miały do rozstrzygania sądy polskie.

Echa tragicznego wypadku

Kilka miesięcy temu na taksówkę, w której jechali Marja i Stefan hr. Tarnowscy, najechał prywatny samochód p. Wojciechowskiego, b. dyrektora „Wesołego Oka“, a obecnie właściciela teatrzyku „Kameleon“. Samochód był prowadzony osobiście przez p. Wojciechowskiego, a skutki jego nadmiernej, bo niemal 90 klm. na godzinę, po ulicach Warszawy, szybkiej jazdy był tragiczny, gdyż hr. Marja Tarnowska uległa dwukrotnemu złamaniu miednicy, naruszeniu kości czołowej, ranie ciętej na czole, która na zawsze ślady pozostawi i ogólnemu wstrząsowi nerwowemu, a mąż jej, Stefan hr. Tarnowski, również, choć w mniej dotkliwy sposób, został poturbowany.

Wina Wojciechowskiego została ponad wszelką wątpliwość stwierdzona i ciekawem byłoby dowiedzieć się, czy ma on nadal prawo prowadzenia samochodów.

Wojciechowski był zaasekurowany od odpowiedzialności cywilnej w Tow. Ubezpieczeń „Patrja“, co niewątpliwie słusznie zrobił, jeśli tak szybko jeździ po mieście. Zdawałoby się, że przy tak tragicznym i nieszczęśliwym wypadku sprawa należnego odszkodowania, które przecież nigdy poza załatwieniem strony materjalnej nie zwróci bólów i cierpień — będzie szybko przez Tow. Asekuracyjne „Patria“ załatwiona. Mimo jednak upływu kilku miesięcy, mimo atestatów 4-ch najpoważniejszych lekarzy, mimo konieczności dalszego kontynuowania kuracji, sprawa ta dotąd nie jest uregulowana, wobec tego wejdzie ona na drogę prawną.

Jest rzeczą jednak pożałowania godną, że Towarzystwo Asekuracyjne, które tak zwykle goni za klientami, aby ich zaasekurować, w momencie wypadku zwleka ze sprawą jasną i oczywistą. Chyba kryzys finansowy nie dotknął jeszcze Niemieckiego Towarzystwa „Münchner - Rück-Versicherung Gesellschaft“, które jest, zdaje się, głównym właścicielem „Partji“ i „Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń“. Co do Tow. Asekuracyjnych, to jest wiadomo, że z wyjątkiem kilku Towarzystw Wzajemnych — wszystkie inne są w rękach obcego kapitału, który chyba nie robi złych interesów w tej dziedzinie w naszym kraju. Lecz mimo, iż stoimy na stanowisku niewątpliwego przyciągania do Polski kapitału obcego, to oczywiście bardzo ważną jest rzeczą, jaki to kapitał i skąd on pochodzi. Zależeć nam bowiem musi jedynie na kapitale, który jest z Polską niedwuznacznie zaprzyjaźniony, a do takich kapitału niemieckiego zaliczyć przecież niepodobna. Zresztą co do tego w niedługim czasie damy rzeczowy artykuł, a to dlatego, by szerszy ogół obywateli i ubezpieczających się wiedział o historji powstania każdego Tow. Ubezpieczeniowego i aby mógł się zorjentować, jakiemu kapitałowi zagranicznemu powierza asekurację swego mienia i życia. Będą to niewątpliwie ciekawe szczegóły, oświetlające ten ważny odcinek życia gospodarczego.

Z życia prowincji

Samolot niemiecki krążył nad Gdynią

W ostatnich dniach krążył nad Gdynią samolot niemiecki. Samolot ten nadleciał od strony Zakrzewia i *przez 20 minut krążył na stosunkowo nieznacznej wysokości nad dworcem w Gdyni*, nad budynkami, położonemi w pobliżu dworca. *Jest to już drugi wypadek naruszenia granicy polskiej przez samolot niemiecki* w ciągu ostatnich tygodni.

Udaremniony zamach na pociąg osobowy

W odległości 3 km. od stacji Rożki na szlaku Radom—Kielce omal nie doszło do ciężkiej katastrofy kolejowej.

Na kilkanaście minut przed nadejściem pociągu osobowego nr. 47, przychodzącego do Radomia z Kielc, przechodzący torem dwaj wieśniacy zauważyli jakiegoś osobnika, który coś manipulował koło szyn. Na ich widok osobnik ów zbiegł i znikł w ciemnościach.

Chłopi stwierdzili, że nieznajomy rozkręcił szyny, wobec czego co tchu pobiegli naprzeciw pociągu i rozpaczliwemi sygnałami zdołali go zatrzymać i w ten sposób zapobiec nieobliczalnej w skutkach katastrofie.

Na miejsce wypadku przybyły władze śledcze z prokuratorem na czele. Istnieje przypuszczenie, że zamach miał tło polityczne.

GDYNIA

— **Żegluga Gdynia — Hel.** Z dniem dzisiejszym otwarta została stała regularna komunikacja statkami „Żeglugi Polskiej“ pomiędzy Gdynią a Helem.

POZNAŃ

— **Zjazd inżynierów budowy dróg podczas targów.** Od 5 do 8 maja r. b. odbędzie się w Poznaniu ogólno-polski zjazd inżynierów budowy dróg i budownictwa naziemnego. Zjazd ten, organizowany przez urząd wojewódzki będzie połączony ze specjalnemi kursami dokształcającemi dla inżynierów instytucyj rządowych i samorządowych, na których zostaną wygłoszone referaty z dziedziny budownictwa betonowego.

KATOWICE

— **Rocznica „Rerum Novarum“.** J. E. Ks. Biskup Śląski polecił, aby dnia 16 maja, t. j. w drugie święto Zielonych Świąt, w który to dzień przypadają rocznice Encykliki „Rerum Novarum“ i „Quadragesimo Anno“, w parafjach uczczono te rocznice uroczystem zebraniem lub akademją z odpowiedniemi wykładami. (KAP).

KRAKÓW

— **Wystawa lotnicza i przeciwgazowa.** Wczoraj w południe odbyło się uroczyste otwarcie wystawy lotniczej i przeciwgazowej w miejskiej sali wystawowej przy ul. Rajskiej w obecności licznych przedstawicieli władz rządowych, miejskich i wojskowych. Przed otwarciem wystawy przemówił prezes L. O. P. P. wiceprezydent miasta Krakowa, Ostrowski, a następnie, po przecięciu wstęgi przez wojewodę Kwaśniewskiego, licznie zebrani goście oglądali eksponaty wystawowe.

LWÓW

— **Górny Śląsk na XII Targach Wschodnich.** Zapowiedziana na czas trwania tegorocznych Targów Wschodnich masowa propaganda spożycia węgla i żelaza, znalazła u miarodajnych czynników i wśród interesowanych sfer gospodarczych na G. Śląsku po kilkuletniej przerwie znów żywy oddźwięk. Ze względu na otwierające się możliwości doraźnych wyników handlowych wszczął, z inicjatywy p. woj. śląskiego dr. Grażyńskiego, Górnośląski Zw. Przemysłowców Górniczo-Hutniczych wytężoną akcję mającą na celu spowodować wznowienie reprezentatywnego udziału Górnego Śląska w Targach Wschodnich z okazji dwunastej ich kampanji.

ZAMOŚĆ

— **Zjazd młodzieży katolickiej.** W ubiegłą niedzielę obradował w Zamościu zjazd delegatów S. M. P. Męskiej związku lubelskiego. Na Zjazd przybyło 168 upoważnionych delegatów, reprezentujących wszystkie powiaty i większość Stowarzyszeń Męskich terenu diecezji Lubelskiej. Prócz delegatów w Zjeździe wzięło udział ponad 100 uczestników-druhów w charakterze gości. Na zakończenie obrad Zjazdu pożegnalne przemówienie wygłosił ustępujący po dwunastoletniej pracy ze stanowiska dyrektora Związku Lubelskiego, Ks. kan. Cieślicki. (KAP).

WILNO

— **Stracenie szpiegów.** Sąd doraźny w Brasławiu skazał na karę śmierci 25-letniego Piotra Masło za szpiegostwo na rzecz wywiadu sowieckiego. Ponieważ P. Prezydent nie ułaskawił skazańca, szpiega powieszono na dziedzińcu więziennym. Również P. Prezydent nie ułaskawił szeregowca pułku lotniczego w Lidze, niejakiego Kuni, który brał udział w aferze szpiegowskiej razem z powieszonym już Trubaczem i Czechowiczem. Kunię, jako szpiega wojskowego, rozstrzelano.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Wtorek dn. 3 maja

DZIŚ: Konst. 3 maja JUTRO: Florjana M.
Wschód słońca 4.2, zachód słońca 19.02
Przybyło dnia 7.15
Wschód księżyca 3.05, zachód księżyca 18.20
Długość dnia 14.58

OGOLNE

— PRZYJĘCIE SPORTOWCÓW U PREZYDENTA RZPLITEJ

Dowiadujemy się, że z okazji I-go zjazdu naczelnej rady strzelectwa w Polsce, w dniu 8-ym maja r. b. o godz. 16-ej min. 45 odbędzie się u Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku przyjęcie świata sportowego strzelecko-łucznego.

— POSIEDZENIE PLENARNE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

W niedzielę, dnia 1-go b. m. w sali konferencyjnej Państw. Urzędu W. F. i P. W. w Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie zarządu głównego Związku Strzeleckiego, przy udziale protektora Związku, gen. Rydza-Śmigłego. W obradach, którym przewodniczył prezes zarządu głównego red. Stpiczyński wzięli m. in. udział: komendant główny Związku Strzeleckiego ppłk. dypl. Rusin, skarbnik zarz. gł. Z. Glinicki, ppłk. Minkowski, szef sztabu komendy głównej mjr. Święcicki oraz prezesi i komendanci okręgów i podokręgów Związku Strzeleckiego. Tematem obrad była dyskusja nad projektem statutu Związku Strzeleckiego. Zarząd wybrał komisję w składzie: prezes Stpiczyński, ppłk. dypl. Rusin i ppłk. Minkowski, której powierzył rozpatrzenie wniosków i poprawek zarządu do projektowanego statutu. Termin walnego zjazdu ustalono na pierwszą połowę lipca r. b.

— MIĘDZYNARODOWY KONGRES MIAST W LONDYNIE

W dniu 23 b. m. rozpocznie się w Londynie wielki międzynarodowy kongres miast pod protektoratem króla Jerzego V. Z Polski wyjeżdża na kongres delegacja rządu, oraz delegacja miast w liczbie około 30 osób. W skład delegacji rządowej wchodzą: wicemin. Korsak, dyrektor B. G. K. p. Wasserab, nacz. Podwiński i pos. Reder. Jako przedstawiciele miast wyjeżdżają m. in.: prezes Zw. Miast Polskich prezydent inż. Z. Słomiński, wiceprezydent Błędowski, prezydent m. Poznania p. Ratajski, prezes Rady Miejskiej Poznania p. Kontorowicz, prezydent Katowic dr. Kocur, wiceprezydent Krakowa dr. Klimecki, wiceprezydent Łodzi p. Rafalski, dyr. Zw. Miast p. Porowski i in.

— KONFERENCJA PREZYDJÓW MIĘDZYNARODOWYCH ZRZESZEŃ PRAWA KARNEGO

Z inicjatywy V komisji XII Zgromadzenia Ligi Narodów, w porozumieniu z sekretarjatem generalnym Ligi Narodów w siedzibie sekretarjatu w Genewie odbędzie się w dniach 10-ym i 12-ym b. m. konferencja ekspertów karnych Ligi Narodów. W konferencji wezmą udział przedstawiciele prezydjów międzynarodowych zrzeszeń prawa karnego. Wśród zaproszonych znajdują się: naczelni prezesi sądów najwyższych włoskiego i niemieckiego; sędziowie sądów najwyższych francuskiego, polskiego i b. angloegipskiego, ponadto przedstawiciele siedmiu największych zrzeszeń międzynarodowych z siedzibami w krajach romańskich, słowiańskich i germańskich, oraz anglosaskich. Do reprezentowania na konferencji genewskiej Biura Unifikacji Prawa Karnego powołano wiceprezesów Biura: I prezesa sądu kasacyjnego w Rzymie, sen. d'Amelio oraz sekretarza generalnego polskiej Komisji Kodyfikacyjnej, sędziego Sądu Najwyższego prof. Rappaporta.

MIEJSKIE

— NOWE WYBORY DO IZBY RZEMIEŚLNICZEJ WARSZAWSKIEJ

Jak wiadomo, izba rzemieślnicza warszawska posiada od dłuższego czasu zarząd komisaryczny, wyznaczony na skutek znanego zatargu, jaki miał miejsce w swoim czasie w łonie samej izby. Zarząd ten został wyznaczony do czasu rozpisania nowych wyborów. Obecnie Min. Przemysłu i Handlu, skierowało do p. prezydenta m. st. Warszawy pismo, polecające zarządzenie nowych wyborów do izby rzemieślniczej warszawskiej w ciągu grudnia r. b. Rozpisaniem wyborów zajmie się wydział przemysłowy magistratu. Wybranych będzie 40 radców oraz 40 zastępców

— WIELKIE ŚWIĘTO LOTNICZE W WARSZAWIE

Aeroklub Rzplitej organizuje w Warszawie w dniu 5 czerwca r. b. wielkie święto lotnicze, któtre obejmie pokaz samolotów polskich, zgłoszonych do tegorocznego „Challenge", pierwszy w Warszawie pokaz szybownictwa, loty grupowe, akrobacyjne itd. Impreza ta posiadać będzie charakter propagandowy i udostępniona będzie dla najszerszych warstw ludności.

— WIECZÓR LITERACKI NA WYSTAWIE POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Na zakończenie imprez wystawowych w czwartek, 5 maja, odbędzie się wielki wieczór literacki p. n. „Pogotowie Kulturalne". W wieczorze tym udział biorą wybitni pisarze stolicy: Tadeusz Boy-Żeleński, Jerzy Braun, Witold Bunikiewicz, Kazimierz Andrzej Czyżowski, Wacław Grubiński, Zygmunt Kisielewski, Zdzisław Kleszczyński, Jerzy Kossowski, Kornel Makuszyński, Wanda Melcer-Sztekkerowa, Tadeusz Michał Nittman i Józef Relidzyński w wykonaniu: pp. Wandy Jarszewskiej - Relidzyńskiej, art. teatrów miejskich Heleny Gruneckiej, Tadeusza Białkowskiego, art. teatru Reduta, Stanisława Stanisławskiego, art. teatru Polskiego i Stanisława Żeleńskiego, art. teatru Ateneum. Wstęp za normalnemi biletami wystawowemi. Początek punktualnie o g. 18 m. 30.

— FINAŁ TURNIEJU BRIDGE'OWEGO NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI

W dniu 30-ym kwietnia r. b., o godz. 8-ej wieczorem, odbył się w salonach Stowarzyszenia Techników w Warszawie I-szy ogólnopolski turniej bridge'owy, którego dochód przeznaczony został na fundusz olimpijski. Do konkursu stanęły 52 osoby, które rozegrały po 16 gier. Do finału, który odbył się w niedzielę, dnia 1-go b. m. w salonach Automobilklubu Polski stanęły 4 pary: pp. Barcińscy, Janasz i Chełmicki, dr. Citron i Idzikowski oraz Tadeusz i Jan Zylberowie, którzy rozegrali w finale 6 rund po cztery gry. Pierwsze miejsce zdobyła para pp. Zylberowie, osiągając trzy zwycięstwa, II-gie p. Janasz-Chełmicki, osiągając dwa zwycięstwa i jako tacy zdobyli I-sze nagrody. III-cia para miała jedno zwycięstwo, a pp. Barcińscy zdobyli 6 punktów.

— ŚWIĘTO DZIECI

Teatr Nowości daje dziś, o g. 4-ej popoł. niezwykle urozmaicone widowisko dla dzieci z udziałem 100 dzieci od lat 4-ch ze szkoły plastyki p. Paszke-Folakowej. Piękna bajka „Księżniczka i wieśniaczka", bajki, piosenki i humor w wykonaniu p. Hulanickiej, kierownika H. Małkowskiego i art. „Bandy".

— OTWARCIE PRZYSTANI WIOŚLARSKICH

Dn. 8 maja, nastąpi na Wiśle otwarcie przystani wioślarskich klubów warszawskich.

— POŻYCZKI NA BUDOWĘ DOMÓW DREWNIANYCH

W środę, dn. 4 maja na posiedzeniu komitetu rozbudowy Warszawy, przyznawane będą pierwsze pożyczki na budowę domów drewnianych. Dotychczas zgłosiło się przeszło 250 właścicieli odpowiednich terenów.

Podwyżka opłat za paszporty zagraniczne — zdecydowana

Sprawa podwyżki opłat za paszporty zagraniczne jest przesądzona i w dniach najbliższych wydane zostanie w tej sprawie odpowiednie zarządzenie.

Obecnie odbywają się w ministerjum Skarbu narady, w których wyniku ustalona zostanie wysokość tej podwyżki. Przeprowadzane są szczegółowo kalkulacje zeszłorocznych wpływów z opłat za paszporty zagraniczne, które posłużą, jako materjał orjentacyjny przy ustalaniu wysokości podwyżki.

Wpływy z podwyżki opłat za paszporty zagraniczne przeznaczone będą na akcję walki z bezrobociem. Zważywszy że rocznie wyjeżdża zagranicę 50.000 do 60.000 osób, wpływy uzyskane tą drogą zasilą poważnie fundusze Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia. (PAP)

Popieranie zdrojowisk krajowych

Znaczna większość zdrojowisk i uzdrowisk polskich rozpoczyna sezon z początkiem maja. W obecnym okresie kryzysowym podtrzymanie bytu polskich zdrojowisk i możliwe ograniczenie wyjazdu na kurację zagranicę, jest rzeczą szczególnie ważną. W związku z tem Min. Spr. Wewn. wystosowało pismo do wojewodów, aby zalecili naczelnikom wydziału zdrowia podjęcie na terenie województw propagandy uzdrowisk krajowych, korzystając bądź z radja, bądź w postaci odczytów, specjalnych referatów, na zebraniach lekarzy i t.d

Groźny pożar na dworcu Warszawa-Wschodnia

Wczoraj o godz. 3 m. 45 pp. wynikł groźny pożar na terenie dworca Warszawa — Wschodnia od strony ul. Brzeskiej, gdzie mieszczą się składy towarowe. Na miejsce przybyły V, II i III oddziały straży ogniowej, oraz beczkowozy I i IV oddziałów.

Jak się okazało pożar wynikł w magazynie towarowym mieszczącym składy sp. akc. „Polski Lloyd" (Marszałkowska 130). Paliły się tam nagromadzone towary zagraniczne i krajowe: opony samochodowe i rowerowe, skóry, towary bławatne, worki z mąką, cukrem i innemi towarami. W chwili przybycia straży, paliły się już wiązania dachu, oraz częściowo dach.

Rozpoczęto energiczną akcję ratunkową. Do pomocy zmobilizowano również parowozy kolejowe, które dowoziły wodę. Straż nie dopuściła do rozszerzenia się pożaru na sąsiednie składy towarowe p. f. „B-cia Frank" i innych firm i ukończyła swoją akcję o godz. 7-ej wiecz.

Magazyn „Polskiego Lloydu" uległ częściowemu zniszczeniu. Część towarów zdołano uratować, znaczna jednak część została spalona lub zniszczona przez zalanie wodą. Przyczyna pożaru na razie nieustalona. Składy są ubezpieczone od pożaru. Straty wynoszą w przybliżeniu około 250.000 zł.

Z Teatrów

OPERA. Dziś, w dzień Święta Narodowego, o godz. 3 popoł. opera **„Halka"** z pp.: Zmigrod-Fedyczkowską, Gołębiowskim i in. Wieczorem fantastyczny balet L. Różyckiego **„Pan Twardowski"** z występem świetnej tancerki p. Haliny Szmolcówny.

Jutro w operze **„Faust"** wystąpi gościnnie w roli tytułowej znakomity śpiewak Ladis Kiepura (brat Jerzego Kiepury).

NARODOWY. Dziś popoł. o godz. 4 z okazji Święta Narodowego komedja kontuszowa J. I. Kraszewskiego **„Miód Kasztelański"**.

Wieczorem świeżo wznowione arcydzieło szyllerowskie w przekładzie Kaz. Iłłakowiczówny **„Don Karlos"**, po cenach zniżonych.

NOWY. Dziś i codziennie świetna komedja włoska M. Cammasio i N. Ocilia **„Młodość szumi"** (Addio giovinezza) z J. Smosarską i T. Wesołowskim.

Pod kierunkiem reżyserskim dyr. E. Chaberskiego odbywają się pełne próby z następnej premjery, która będzie sztuka E. Sheldona w przekładzie Kaz. Dunin-Markiewicza p. t. **„Historja dwu serc"** (Romance). Role naczelne grają: M. Ćwiklińska, Z. Czaplińska, J. Osterwa. St. Stanisławski.

LETNI. Dziś i jutro komedja Ludwika Verneuil'a p. t. **„Bank Nemo"** z J. Leszczyńskim, Gorczyńską, A. Fertnerem Kurnakowiczem, Hnydzińskim Rapackim.

Po południu o g. 4-ej **„Wicek i Wacek"** Przybylskiego.

POLSKI. Dziś ostatni raz znakomita komedja Bernarda Shaw'a p. t. **„Pigmaljon"**.

We środę premjera komedji Nowaczyńskiego p. t. **„Komedja Amerykańska"** z udziałem pp. Boelke, Boneckiego, Chmielewskiego, Chmurkowskiego, Dominiaka, Łapińskiego, Maliszewskiego, Staszewskiego, Zajączkowskiego i Zelwerowicza. Reżyserja A. Zelwerowicza. Dekoracje St. Śliwińskiego.

MAŁY. Dziś przedstawienie pożegnalne świetnego zespołu angielskiego z The English-Players, który wystąpi w nieznanej u nas komedji Daviesa p. t. **„Mięczak"**.

Jutro premjera p. t. **„Miłość panieńska"** Marji Kuncewiczowej.

ATENEUM. Dziś i codziennie **„Car Lenin"** ze Stefanem Jaraczem w roli głównej.

MORSKIE OKO. Dziś i jutro świetna rewja wiosenna p. t. **„Listek figowy"**.

NOWOŚCI. Dziś jubileusz 125-go przedstawienia operetki Abrahama **„Wiktorja i jej huzar"**.

BANDA (Kabaret komików). Dziś i dni następnych rewja p. t. **„Wiosna Bandytów"**.

„NOWY ANANAS". Dziś powtórzenie premjery aktualnej rewji p. t. **„Co to będzie w maju"**.

„JASKÓŁKA" (W Łazienkach). Codziennie, o godz. 17-ej **„Słowik"** Andersena w reżyserji H. Buczyńskiej.

Z FILHARMONJI. Dziś, o g. 12 m. 15 z okazji Święta Narodowego, odbędzie się poranek, poświęcony muzyce polskiej. Bogaty i urozmaicony program obejmuje dzieła Moniuszki, Wieniawskiego, Noskowskiego w wykonaniu orkiestry, chóru „Lutnia", pod dyr. prof. Piotra Maszyńskiego oraz solistów: St. Argasińskiej i M. Janowskiego. Poza tem wystąpi młody skrzypek Tadeusz Zygadło, który odegra koncert d-moll Wieniawskiego.

KONCERT W INSTYTUCIE PROPAGANDY SZTUKI. Pierwszy z cyklu wieczorów pieśni poświęcony Schubertowi odbędzie się w Instytucie Propagandy Sztuki dnia 5 maja r. b. z udziałem Stanisławy Korwin Szymanowskiej oraz Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego. Początek o g. 8 wieczorem.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106): — **„Żona na jedną noc"**.
Atlantic — (Chmielna 33): **„Godzina z Tobą"**.
Capitol — „Buster się żeni".
Casino (Nowy Świat): — „Kriss".
Colosseum (Nowy Świat): — **„Nenita, kwiat Hawany"**.
Hollywood — „Zemsta nietoperza".
Filharmonja — „Sierżant X".
Majestic — „Wszystko dla kobiety".
Palace (Chmielna 9) — **„Zwycięzca"**.
Pan (Nowy Świat 40): — **„Buster się żeni"**.
Światowid (Marszałkowska 111).—**„Szanghaj Express"**.
Stylowy (Marszałkowska 108): — **„Książe Dracula"**.

Nekrologja

Władysław Myśliński, b. obywatel ziemi Pułtuskiej, lat 84. Pogrzeb odbędzie się dn. 4 b. m. na Powązkach po nabożeństwie w kościele św. Barbary.

Stefan Raimund Czajewski, inżynier, lat 72. Pogrzeb odbędzie się na Powązkach po nabożeństwie w kościele św. Barbary.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Niesłychany i podejrzany wybryk dziennikarza angielskiego

Błahy, jak się zdawało wedle pierwszych wiadomości, figiel dziennikarza angielskiego, wyrasta w poważną aferę propagandy antypolskiej. Z zamieszczonych na str. 3 i poniższych depesz wynika, że czynniki polskie natychmiast energicznie zareagowały przeciwko dość trudnym do zdefinjowania w łagodnych słowach sztuczkom dziennikarza angielskiego. Propaganda nasza winna wytężyć wszystkie siły, by zneutralizować nikczemną plotkę. Trudno na razie orzec, kto za puszczenie tej plotki w świat zapłacił. Mętne stanowisko senatu gdańskiego i jednoczesne alarmy prasy niemieckiej zdają się jednak dość wyraźnie wskazywać na źródło, które inspirowało dziennikarza i amatora-fotografa (?), interesującego się specjalnie objektami wojskowemi w Tczewie.

Afera Greenwalla ma niewątpliwie tło głębsze, niż zwykłe paszkwile antypolskie, fabrykowane w Berlinie. Niemcy pragną widocznie za wszelką cenę doprowadzić sprawę Gdańska do punktu wrzenia. Depesza „Daily Express" nie jest jeszcze historyczną bismarckowską depeszą z Ems. Musimy jednak czuwać niezmiernie bacznie, by zawczasu móc reagować na sztuczki propagandy niemieckiej i ucinać mogące nam zaszkodzić jej kanty.

KATEGORYCZNE DEMENTI

GENEWA (PAT). Sekretarjat Generalny Ligi Narodów ogłosił wieczorem komunikat następującej treści:

Sekretarjat otrzymał dziś od wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku wiadomość telegraficzną, w której wysoki komisarz, powołując się na artykuł, ogłoszony dziś rano w prasie londyńskiej, oświadcza, iż udzielił prasie następującego dementi:

„Sekretarjat wysokiego komisarza dementuje w sposób najkategoryczniejszy ogłoszone w tym artykule informacje, dotyczące osoby i działalności wysokiego komisarza".

Należy zaznaczy, że jeszcze przed ukazaniem się powyższego dementi, wiadomości, o których jest w nim mowa, ogłoszone w popołudniowej prasie genewskiej za pośrednictwem Biura Wolffa nie znalazły najmniejszej wiary w tutejszych kołach politycznych, które nie miały żadnej wątpliwości, iż pochodzą ze źródeł niemieckich.

SPROSTOWANIE AMBASADY POLSKIEJ W LONDYNIE

LONDYN (PAT). Ambasada Rzplitej w Londynie, rozesłała do prasy angielskiej komunikat treści następującej: „Ambasador Polski udał się dziś do Foreign Office i zwrócił uwagę na pewne niepokojące informacje w sprawie rzekomych polskich planów napaści na Wolne Miasto Gdańsk, zawarte w opisach, ogłoszonych dziś rano przez trzy londyńskie dzienniki. Te sensacyjne i w wysokim stopniu szkodliwe sprawozdania prasowe są od początku do końca nieprawdziwe. Jest rzeczą godną pożałowania, że tego rodzaju informacje szerzone są w obecnych krytycznych czasach, w których wiadomości takie są w Londynie w stanie utrudnić jeszcze bardziej zadanie tych, co pracują dokoła stabilizacji pokoju".

MIN. PAPEE ŻĄDA KATEGORYCZNEJ ODPOWIEDZI

GDAŃSK (PAT). W związku z depeszą, jaka się ukazała w „Daily Express", komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku, wystosował do wysokiego komisarza Ligi Narodów pismo treści następującej:

„Panie Wysoki Komisarzu! Powołując się na naszą rozmowę telefoniczną oraz załączając odpis depeszy Telegraphen Union, mam zaszczyt z polecenia mego rządu prosić Pana o zakomunikowanie mi rzeczywistego przebiegu sprawy oraz o podanie tekstu pańskiego dementi.

Zechce Pan Panie Wysoki Komisarzu, przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania.

(—) **dr. Papée".**

WYKRĘTY GDAŃSKIE

GDAŃSK (PAT). „Danziger Neueste Nachrichten" podaje prócz depeszy specjalnego korespondenta „Daily Express", treść jeszcze innej depeszy tegoż korespondenta, w której usiłuje on wykrętnie wytłumaczyć, że powołanie się na wysokiego komisarza hr. Gravinę, przypisywane jemu, nie jest dokładne. Wszystkie swe enuncjacje oparł on na informacjach, dostarczonych mu przez władze gdańskie.

Senat ze swej strony podał komunikat, w którym wypowiada pogląd, że napaści prasy polskiej na Gdańsk i rzekome zagrożenie jego praw suwerennych mogły wywołać w prasie angielskiej wrażenie, że Gdańskowi istotnie zagraża niebezpieczeństwo.

ALARMY PRASY NIEMIECKIEJ

BERLIN (PAT). W obszernych streszczeniach prasa niemiecka ogłasza doniesienia korespondentów angielskich o rzekomych przygotowaniach Polski do zajęcia Gdańska, opatrując je w alarmujące tytuły. Hugenbergowski „Lokal-Anzeiger" sugeruje, że informatorem korespondenta „Daily Express" musiał być hr. Gravina.

JESZCZE JEDEN WYBRYK

TCZEW (PAT). Wczoraj koło południa pewien osobnik, jak stwierdzono następnie, dziennikarz angielski *Greenwall*, usiłował przedostać się z aparatem fotograficznym na teren koszar wojskowych w Tczewie. Uniknął on aresztowania tylko dzięki temu, że ulotnił się w odpowiedniej chwili z terytorjum polskiego.

KOMENTARZE PRASY GDAŃSKIEJ

GDAŃSK (PAT). Wiadomość o depeszy z Gdańska specjalnego korespondenta „Daily Express", podana tutejszej prasie przez agencję Wolffa, wywołała zrozumiałą sensację w dzisiejszej prasie gdańskiej i spowodowała wystąpienie wszystkich zainteresowanych czynników w tej liczbie i samego autora wiadomości, korespondenta „Daily Express" Greenwalla.

Wystąpienia te znalazły swe odzwierciadlenie na łamach pism:

„Danziger Volkstimme" przypisuje zainteresowanie sprawami Gdańska nie kampanji prasy polskiej, lecz machinacjom, hitlerowców na tutejszym terenie. Istotnie, prasa polska wskazuje na machinacje, co wywołuje kontrakcję ze strony nacjonalistów gdańskich.

Według informacyj pisma socjalistycznego, korespondenci angielscy przebywali w Gdańsku bardzo krótko i oczywiście nie mogli gruntownie zaznajomić się z sytuacją. Informacje swe, obliczone jedynie na wywołanie sensacji, oparli oni na jednostronnych danych, dostarczonych im przez gdańskie koła urzędowe.

Centrowa „Landes-Ztg." w komentarzu na wstępie konstatuje, że sensacyjna forma informacyj dzienników angielskich odrazu zdradza ich tendencyjność. Nieprawdopodobieństwo tych informacyj bije w oczy. Podejrzane jest również, że sensację zrobiły depesze do „Daily Express", którego przedstawiciel towarzyszył stale Hitlerowi w jego agitacyjnych podróżach. Dementi wysokiego **komisarza, zdaniem dziennika, całkowicie potwierdziło** jego podejrzenia, pozbawiając informacje te głównego oparcia. Wolne Miasto powinno zachować spokój i powściągliwość, oczekując od wszystkich czynników, zainteresowanych sprawami gdańskiemi, by akcją swą doprowadziły do rozwikłania stosunków polsko-gdańskich.

REKONWALESCENCJA TARDIEU

PARYŻ (PAT). Stan zdrowia Tardieu poprawia się powoli. Premjer czuwał do godz. 3 w nocy, czekając na wyniki wyborów. Wczoraj Tardieu nie opuszczał swego mieszkania.

MIN. SIMON O KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

LONDYN (PAT). Brytyjski minister spraw zagranicznych Simon powrócił dziś do Londynu. Zapytany o wrażenia, Simon oświadczył przedstawicielom prasy: „Konferencja rozbrojeniowa zajmie się obecnie aż do Zielonych Świąt szeregiem kwestyj technicznych. Potem nastąpią bardzo ważne dyskusje w sprawach ogólnych. Aczkolwiek postęp prac jest bardzo powolny, to jednak pewien postęp został osiągnięty. Nikt, kto zdaje sobie sprawę z konsekwencji niepowodzenia, nie pragnie pomniejszyć widoków powodzenia".

ZAMACH SAMOBÓJCZY KONSULA

Z Krakowa donoszą:

Nocy ubiegłej popełnili zamach samobójczy przez zażycie weronalu honorowy konsul republiki Peru dr. Walter, zamieszkały w Krakowie wraz z żoną. Żona dr. Waltera zmarła natychmiast, zaś konsula przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Ciągnienie 4 procentowej pożyczki dolarowej

Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się losowanie 4-procentowej premjowej pożyczki dolarowej serji III.

12.000 dol. — 422354.

Dwie wygrane po **3.000 dol.** — 1185194, 419551.

Siedem wygranych po **1.000 dol.** — 1087241, 800252, 1172164, 885415, 939614, 36992, 816982.

Dziesięć wygranych po **500 dol.** — 578650, 525881, 1484539. 352088, 396147, 1161513, 851778, 583763, 319202, 651283.

75 premji po **100 dol.**, — n-ry: 1176104, 346151, 66538, 44091, 616512, 782041, 11027, 610322, 410361, 961770, 1305004, 650168, 1208294, 828841, 1338424, 1324371, 845168, 1047557, 1098691, 1390609, 736667, 1337518, 1340312, 993232, 455740, 475539, 793313, 860521, 1396111, 426451, 1127721, 939376, 1385745, 254947, 810637, 1179373, 417718, 16149, 228513, 168282. 56115, 885088, 808826, 238554, 96489, 1021293, 480867, 1178964, 779351, 579388, 312671, 944147, 771669, 394389, 198243, 502312, 764150, 1320610, 1219533, 132542, 190110, 183418, 731954, 180204, 533245, 1457456, 812693, 1448127, 734333, 1018218, 892610, 1246108, 391472, 232968 1227913.

Ciągnienie 3 procentowej pożyczki budowlanej

Wczoraj odbyło się losowanie 3-procentowej pożyczki budowlanej. Wygrane padły na Nr. Nr.:

1 wygrana **250.000 zł.** w zł., n-r 357407.

1 wygrana **50.000 zł.** w zł., n-r 947245.

10 wygranych po **10.000 zł.** w zł., n-ry: 754513 963847 356765 591263 88554 523458 149625 702108 428680 685182.

100 wygranych po **1000 zł.** w zł., n-ry: 457937 531624 374873 429794 397864 152247 475273 386977 540884 218370 282869 436188 603330 762871 451945 269195 272968 260728 517056 665499 545887 702409 449343 897797 933915 512561 996135 81865 771827 163145 486362 277885 338242 124601 981204 221652 565015 403674 950967 826495 189822 912920 113943 697739 318427 344367 530146 983603 48915 299924 499899 672590 802788 466378 464328 124441 373311 112591 475942 870753 942550 869640 394687 478263 315398 308519 33277 421982 342079 510373 224848 42276 873946 169954 272994 95706 210383 632150 353288 478786 1668 910559 645714 411378 248946 670010 221373 115840 817951 987533 266454 658022 571565 312191 432930 135653 283542 805131 926221 792899.

Ze sportu

NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ

Dziś o godz. 15.45 odbędzie się na lotnisku cywilnem VII Narodowy bieg naprzełaj. Bieg ten będzie wielką manifestacją sportu polskiego, chociażby ze względu na nienotowaną w dziejach naszego sportu liczbę zgłoszonych zawodników, przekraczająca pół tysiąca.

W biegu biorą udział najwybitniejsi długodystansowcy z całej Polski z Kusocińskim na czele. Dwukrotny zwycięsca Kusociński będzie musiał stoczyć ciężką walkę o pierwsze miejsce z Puchalskim, który w roku bieżącym nie przegrał jeszcze ani jednego biegu i mistrzem Polski Hartlikiem.

Dotychczasowa lista zwycięsców przedstawia się następująco: 1926 r. — Sawaryn, 1927 — ś. p. Freyer, 1928 — Sawaryn, 1929 — Petkiewicz, 1930 i 1931 — Kusociński.

POLSCY SZERMIERZE W BUDAPESZCIE

Szermierze polscy, którzy w celach treningu przedolimpijskiego wyjechali na parotygodniowy pobyt do Węgier, gdzie szermierka jest postawiona na najwyższym poziomie, startowali poza konkursem w zawodach o mistrzostwo Węgier, które miały miejsce w Budapeszcie. W niezwykle silnej konkurencji polscy zawodnicy zaprezentowali się b. dodatnio przyczem Segda zajął w finale honorowe 8 miejsce.

DALSZE SUKCESY FRANCUSKICH TENNISISTÓW

Po zwycięstwach w Budapeszcie i Wiedniu francuscy tennisiści rozegrali trzeci z kolei swój mecz z Czechami, który był dalszym sukcesem graczy paryskiego Racing-Clubu.

W Pradze, Brugnon pokonał Sibe 7:5, 6:2, a w grze podwójnej wraz z du Plaixem doskonałą parę czeską Marsalka, Hechta 6:3, 6:4. Gentien natomiast uległ mało znanemu Krasnemu 6:2, 4:6, 4:6. W drugim dniu meczu Brugnon bez trudu zwyciężył Hechta. W przejeździe przez Brno, Brugnon rozegrał spotkanie z Marsalkiem, który również uległ znakomitemu Francuzowi.

Następnym etapem tournée graczy francuskich jest ich spotkanie z tennisistami polskiemi w Warszawie w dn. 5 — 7 b. m.

Trocki o potędze radja

W książce Trockiego, zatytułowanej „Moje życie", znajdujemy szczegół, niezmiernie pouczający i godny upamiętnienia.

Autor opowiada, jak w r. 1918, po zdobyciu władzy przez komunistów, Lenin powierzył mu Komisarjat Ludowy Spraw Zagranicznych.

Stanowisko to uważano powszechnie za małoznaczne. Sam Trockij sądził, że nic tu do roboty mieć nie będzie. Myślał, iż rządowi rewolucyjnemu nie przystoi wdawać się w dyplomatyczne konszachty z przedstawicielami państw kapitalistycznych, a ci również nie będą mieli żadnego interesu od nieuznawanych przez siebie czerwonych uzurpatorów.

„Wydam kilka rewolucyjnych odezw do ludów — miał jakoby oświadczyć — i zamknę sklepik".

I rzeczywiście, praca dyplomatyczna, z wyjątkiem okresu pertraktacyj brzeskich, zabierała mu mało czasu.

Wkrótce jednak — jak pisze dalej — przekonał się, że sprawa była bardziej skomplikowana, aniżeli pierwotnie przypuszczał. Do układów dyplomatycznych z zagranicą zmusiła go... wieża Eiffla.

Jakim cudem?

Odpowiedź znajdujemy w następujących wyznaniach Trockiego:

„Podczas dni powstania byliśmy dalecy od interesowania się zagranicznem radjo. Teraz jednak, jako komisarz ludowy spraw zagranicznych, winienem był śledzić, jak odnosi się do przewrotu świat kapitalistyczny. Nie trzeba chyba mówić, że znikąd nie dochodziły pozdrowienia". Na tle chóru nieprzychylnych głosów, szczególnie zaniepokoiły bolszewickiego działacza odezwy, wysyłane przez paryską rozgłośnię z wieży Eiffla. Nie brakło tu przemówień i w języku rosyjskim, dodających ducha antysowieckiej opozycji. Zmusiło to Trockiego do szukania sposobu przeciwdziałania tej akcji, a następnie — do wdrożenia stosownych rokowań.

Epizod powyższy jest jaskrawym dowodem potęgi radja, jako środka propagandy, czego u nas ogół jeszcze nie docenia.

Bolszewicy, którzy mieli do dyspozycji nietylko najdemagogiczniejsze hasła, świetny aparat agitacyjny, którzy — niezależnie od tego — rozporządzali instytucjami, rzucającemi postrach na steroryzowaną ludność, i to ludność, od wieków ćwiczoną w ślepem, niewolniczem posłuszeństwie; bolszewicy, którzy przekonani byli, że proletarjackie masy Europy zachodniej pójdą lada chwila za przykładem rewolucjonistów rosyjskich i obalą swoje rządy; bolszewicy, którzy wobec tego lekceważyli owe rządy, skazane w ich wyobraźni na szybki i nieuchronny upadek — nagle przestraszyli się.

Przestraszyli się nie floty angielskiej, operującej w zatoce Fińskiej i na morzu Białem; nie armat niemieckich, wycelowanych od strony zachodniego frontu; nie Kołczaków i Judeniczów, organizujących kontrrewolucję...

Przestraszyli się — słowa, rzuconego na fale eteru.

Słowa, nie znającego zakazów, przepływającego ponad granicami państw, choćby ich strzegły gęste łańcuchy strażników; słowa, zdolnego dotrzeć do najdalej położonej wioski, przeniknąć do każdej izby i przynosić niekontrolowane przez sowiecką cenzurę wiadomości ze świata.

Tego — tylko tego — zlękli się czerwoni władcy.

Z konieczności podjęli rzuconą im rękawicę.

„W ciągu kilku dni — czytamy w książce Trockiego — pomiędzy wieżami: paryską i carskosielską, odbywał się zacięty pojedynek. „To znaczy, że na falach eteru płynęły z Carskiego Sioła przeróżne odwetowe inwektywy pod adresem rządu francuskiego; a gdy nie przeraziło to Paryża, Trockij wszczął układy z obecnymi w Piotrogrodzie przedstawicielami Republiki.

Przed wojną nazywano prasę ósmem mocarstwem, ponieważ 7 ówczesnych państw posiadało rangę mocarstw (Anglja, Francja, Niemcy, Austro-Węgry, Rosja, Włochy i — dla tradycji — Hiszpanja). Dziś liczba ich zmalała. Ani Sowietów, ani Austrji, ani nawet Hiszpanji do rzędu mocarstw się nie zalicza. W doniosłych naradach europejskich głos zabierają 3 — 4 państwa. Poza niemi utrzymała dawne swoje (a może jeszcze bardziej wzmocnione) stanowisko prasa, jako piąte mocarstwo.

Atoli dodać trzeba, iż obecnie już nie jest ona jedyną tego rodzaju potęgą. Tuż obok niej zjawiło się mocarstwo zupełnie nowe, przed Wielką Wojną nieznane.

Tem szóstem mocarstwem jest — Radjo.

Kto nie ma w domu radja, jest człowiekiem wczorajszym, człowiekiem, zdystansowanym przez dzień dzisiejszy.

B. H.

TRANSMISJA MECZU TENNISOWEGO PARYŻ — WARSZAWA

Wielkie zainteresowanie wśród radjosłuchaczów Polski i Francji budzi najbliższa transmisja sportowa Polskiego Radja z dorocznego meczu tennisowego „Racing-Club" (Paryż) — „Legja" (Warszawa). Drugie zkolei spotkanie najlepszych klubów tennisowych Polski i Francji, odbędzie się w dniach 5, 6 i 7 maja na kortach „Legji".

Ze względu na równe szanse obu drużyn, oraz ze względu na niedający się przewidzieć wynik ostateczny meczu, transmitowany będzie dnia 7 maja ostatni punkt programu: Adamoff-Gentien (R. C.) i Jędrzejowska-Tłoczyński (L.). Początek transmisji o godz. 17.25.

PIĄTEK
6 maja

11.45 — Przegląd prasy. **12.10** — Płyty. **13.35** — Płyty. **14.45** — Płyty. **15.25** — Odczyt maturalny. **15.50** — Odczyt maturalny. **16.10** — Płyty. **16.20** — Skrzynka pocztowa. **16.40** — Płyty. **16.55** — Lekcja angielskiego. **17.10** — „Z dziejów logiki" — prof. dr. Jan Łukasiewicz. **17.35** — Muzyka lekka. **18.50** — Rozmaitości. **19.15** — Przegląd rolniczej prasy zagranicznej. Transm. z Wilna. **19.30** — Wiad. sportowe. **19.35** — Płyty. **19.45** — Prasowy Dziennik Radjowy. **20.00** — Pogadanka muzyczna. **20.15** — Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. W przerwie feljeton literacki p. t. „Trud pisarza" — J. Kaden-Bandrowski. **22.50** — Muzyka taneczna z „Adri".

Program dzisiejszy podaliśmy w Nr. 115 z dnia 26-go kwietnia.

Rynki zbożowe i towarowe

ZIEMIOPŁODY

WARSZAWA, 2.5. Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie obrót ogólny wynosił 307,5 ton, w tem żyta 45 ton. Owies i jęczmień siewny ponad notowania. Usposobienie było spokojne. Notowano za 100 kilogr. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto 28.75—29.00, pszenica jednolita 31.50 — 32.00, pszenica zbierana 31.00—31.50, owies zbierany 25.00 — 25.50, owies jednol. 26.00—27.00, jęczmień na kaszę 24.00—24.50, jęczmień browarowy 25.00—26.00, groch polny jadalny 29.00 — 32.00, groch Victoria 28—34.00, rzepak zimowy 37.00 — 39.00, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 165—190, koniczyna czerwona bez kanianki o czystości do 97% 220—250, koniczyna biała surowa 250—350, koniczyna biała bez kanianki o czystości do 97% 375—475, mąka pszenna luksusowa 51.00—56.00, 4/0 46—51, mąka pytlowa 45—46, sitkowa 34—35, razowa 34—35, otręby pszenne szale 18.00—18.50, średnie 17.75—18.25, żytnie 18.00—18.50, kuchy lniane 22.50-23.00, rzep. 17.00-17.50, słonecznikowe 40—44% 18—18.5, peluszka 26.00—27.00, seradela podwójnie czyszczona 30—32, łubin niebieski 15—16, łubin żółty 20.0—22.0, wyka 25.00—26.00, siemię lniane bazis 90% 38.5—40.

ORGANIZACJA — ADMINISTRACJA — RACHUNKOWOŚĆ
PORADY — LUSTRACJE — PROWADZENIE
w W-le Organizacji i Rachunk. Gosp. Folw. C.T.O. i K.R.
WARSZAWA, Kopernika 30
Wszelkie książki i druki do rachunkowości
W ZIEM. BIURZE RACHUNKOWOŚCI ROLNEJ
WARSZAWA, Ordynacka 7
Ostrzeżenie! przedruk oryg. wydawnictw wzbroniony. 3356

DRUKARNIA MAZOWIECKA
WARSZAWA SZPITALNA 1 TELEFON 649-04
ZAŁATWIA WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
KSIĄŻKI, GAZETY, A TAKŻE BLANKIETY FIRMOWE, RACHUNKI, BILETY WIZYTOWE, PRZEKAZY I T. D.
Pozatem przyjmuje do artystycznego wykonania odnobarwne lub w kolorach na pocztówkach papierach listowych — widoki pałaców i dworów.
CENY NISKIE — WYKONANIE ARTYSTYCZNE

RAPID - TO WSPANIAŁE ostrze do golenia, produkcji krajowej żądać wszędzie! 4132

WAŃTUCHY
do wełny i chmielu,
PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE
oraz brezenty do krycia bryczek
sprzedaje najtaniej
WYTWORNIA
A. MALANOWSKI
Warszawa N. Świat 53 4145

Prenumerujcie „DZIEŃ POLSKI"

OGŁOSZENIA DROBNE

Biuro Zborowskiej przeniesione Nowy-Świat 42. Zarządzające pensjonatem: wykwintna kuchnia. 4151

CIECHOCINEK willa Konstancja na piaskach, obok parku sosnowego, blisko łazienek, oświetlenie elektryczne, kanalizacja, pościel na żądanie, pokoje słoneczne na maj od zł. 1,50 dziennie. Wiadomość na miejscu lub Warszawa, tel. 290-16. 3928

Elew gospodarczy lat 20, z ukończoną szkołą rolniczą i dwuletnią praktyką, poszukuje posady. Okolica obojętna. Łask. zgłoszenia Wł. Pogodziński Dąbrowa p. w. m. pow. Wągrowiec Poznańskie. 4109

Internat Czaplickiej miejsca wolne od września 170 zł. Litewska 5/6 tel. 8-54-90 4134

Francuska rodowita, średniego wieku, dobre świadectwa, poszukuje posady albo demi-place, w mieście, na prowincji, lub na wsi. Madame Baradon Wspólna 36 m. 9 tel. 948-11. 4133

Literatka poszukuje sekretarki. Zgłoszenia piśmienne dr. Lipińska Koszykowa 11/b m. 6.

Majster mydlarski specjalność mydła toaletowe. Poszukuje posady. Wiadomość, Warszawa - Praga ul. Stalowa 28 m. 45. 4073

Rządca - rolnik 35 lat, 10 lat praktyki poszukuje posady. Zgłoszenia: E. Kończak, poczta Szadek pow. Sieradz. 4150

Rolnik lat 40 samotny, energiczny, taktowny, oszczędny, skromnych wymagań, szkoła niemiecka, zmieni posadę 1 lipca. Prima świadectwa. Zgłoszenia poste restante Krośniewice powiat Kutno dla „Rządcy". 4139

Rogów koźlich lub jelenich dwie pary kupię po przystępnej cenie. Oferty „Dzień Polski" dla „literata".

Wszystkich tych którzy posiadają jakiekolwiek informacje o obecnem miejscu pobytu Jana Zmarłego, syna Wojciecha i Teresy z Krzyżeków, urodzonego w Dzikowie dnia 6 lipca 1890 roku, ostatnio w roku 1923 przebywającego w zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie pod Krakowem — uprasza się o podanie takowych do Konsystorza Ewangelicko - Reformowanego w Wilnie, ulica Zawalna Nr. 11. 4142

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 80 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 35 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 50 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej". Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI